

P. Jaroszewicz

udał się do Austrii

16 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz udał się na zaproszenie kanclerza federalnego dr. Bruno Kreisky'ego z wizytą nieoficjalną do Republiki Austrii.

Prezesowi Rady Ministrów towarzyszy zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, min. Janusz Hryniewicz. (PAP)

Zmiana terminu

wizyty H. Schmidta w Polsce

Na życzenie kanclerza federalnego Republiki Federalnej Niemiec Helmuta Schmidta termin jego oficjalnej wizyty w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przewidzianej w dniach 19—23 bm., został przesunięty.

Strona polska odniosła się z pełnym zrozumieniem do istotnych przyczyn odłożenia wizyty.

Równocześnie uzgodniono, że wizyta w PRL kanclerza federalnego nastąpi w bliskim czasie.

Jak oświadczył w piątek na konferencji prasowej w Bonn rzecznik rządu RFN — Klaus Boelling, w przeddzień wieczorem kanclerz Schmidt prosił ambasadora PRL w RFN, o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi i rządowi PRL wyrazów ubolewania z powodu niemożności dotrzymania terminu swojej wizyty w Polsce. Kanclerz wyraził przekonanie, że motywacja znajdzie zrozumienie rządu polskiego.

Różne okoliczności sprawiają — powiedział rzecznik — iż obecność kanclerza w RFN jest nieodzowna. Kanclerz wyraził nadzieję, że nowy termin jego wizyty w Polsce zostanie ustalony tak szybko, jak to będzie możliwe. Jak wszyscy wiemy — dodał K. Boelling — rząd RFN przywiązuje do tej wizyty dużą wagę. (PAP)

Konferencja naukowa inżynierii chemicznej

16 bm. zakończyła się w Warszawie IX ogólnopolska konferencja naukowa inżynierii chemicznej i procesowej. W czterodniowych obradach 330 specjalistów — naukowców i praktyków dokonano przeglądu aktualnego dorobku polskiej inżynierii chemicznej i przedyskutowano możliwości pełniejszego wykorzystania osiągnięć tej dyscypliny. (PAP)

E. Gierek na inauguracji roku kulturalno-oświatowego

Z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka odbyła się 16 bm. w Łodzi uroczysta inauguracja roku kulturalno-oświatowego i sezonu artystycznego 1977/78.

Dynamicznie rozwijająca się w ostatnich latach Łódź coraz wyraźniej zaznacza swoją obecność na kulturalnej mapie Polski. Współczesną wizytówką kulturalnej Łodzi są znane w kraju ze swego ambitnego repertuaru sceny teatralnej, filmowej, harmonia, prężne środowisko literatów, plastyków i filmowców. Łódzkie wyższe szkoły artystyczne rokrocznie opuszczają nowe zastępy młodych twórców.

Wraz z Edwardem Gierkiem do Łodzi przybyli kierownicy wydziałów KC PZPR: Jerzy Waszczuk i Wiesław Klimczak oraz I zastępca ministra kultury i sztuki — Janusz Wilhelm. Obecni byli gospodarze województwa z I sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR Bolesławem Koperskim i prezydentem Łodzi Jerzym Lorenssem.

Uroczystość odbyła się w zażyłych salach Muzeum Miasta, gdzie zebrali się przedstawiciele środowisk twórczych i artystycznych.

Witając gości B. Koperski przypomniał bogate tradycje Łodzi w walce o społeczne wyzwolenie; podkreślił, iż na każdym etapie historii tego miasta klasie robotniczej towarzyszyli nieustraszeni twórczością najlepsi przedstawiciele polskiej kultury. Wspólną cechą twórczości i działalności środowisk kulturalnych Łodzi była i jest głęboka ideowość i zaangażowanie w problemy narodu i Ojczyzny. Mówca wyraził przekonanie, że klimat wysokiej żarliwości towarzyszyć będzie łódzkiej twórczości w rozpoczynającym się sezonie kulturalnym.

Nowy sezon otworzył w salach łódzkiego Muzeum Miasta koncert, którego program wypełniły utwory Wieniawskiego, Nowowiejskiego, Moniuszki, Chopina, Karłowicza, Gałczyńskiego oraz młodego kompozytora łódzkiego Jerzego Bauera. Utwory muzyczne i pieśni wykonali, gorąco oklaskiwani wybitni artyści łódzcy: Delfina Ambrozjak i Rajmund Ambrozjak, Henryk Kłosiński, Barbara Wałkówna.

Dokończenie na str. 2

Targi Krajowe „Jesień 77”

Przemysł lekki czołowym dostawcą

Dzisiaj, 17 bm., kończą się Targi Krajowe „Jesień 77”. W tych ostatnich godzinach trwania imprezy prowadzone są jeszcze liczne rozmowy handlowe; cieszy się też ona nadal dużym zainteresowaniem zwiedzających. Zainteresowanie to dotyczy m. in. kolekcji odzieży i obuwi, która należy do największych na „Jesieni 77”.

Przemysł lekki przedstawił wyroby zjednoczeń: Przemysłu Odzieżowego, Dziewiarskiego i Pończosznego, Skórzanego, Filcowego i Tkanin Technicznych oraz zakładów „Teofilów”. Propozycja odzieżowa składa się z 1600 wzorów, z których 322 przypadają na odzież dziecięcą. Mimo to nie spełnia ona wszystkich oczekiwań handlu. Zupełnie na przykład brakuje odzieży dla kobiet ciężarnych, dla pań w wieku dojrzłym; nie wystarczająco są też propozycje dla dzieci. Z zapowiedzi przedłożonych na Targach można jednak sądzić, że sytuacja ulegnie poprawie gdyż w ciągu najbliższych trzech lat rozpocznie produkcję 8 nowych zakładów z czego 3 (w Mrągowie, Słubicach i Łanucie) już w

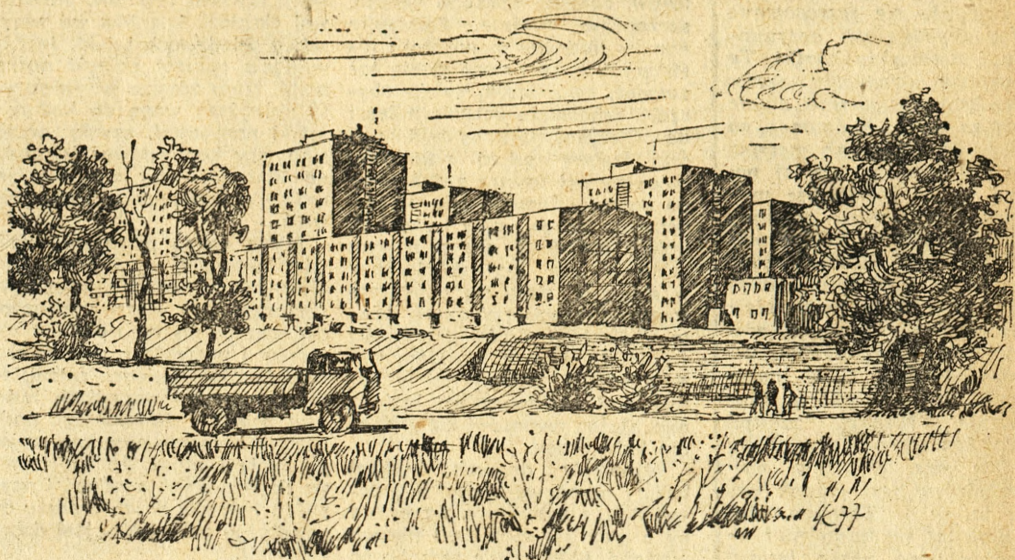
roku przyszłym. Najprędzej powinien zostać rozwiązany problem braków w zakresie odzieży dla dzieci. Całą zaś ofertę omawianej branży można podsumować następująco: dużo teksasu, mało welwetu. Przeważa odzież klasyczna i sportowa, ubiory z elastobawełny, dzianin i teksasu, także tego najbardziej poszukiwanego, ścieralnego, którego 1700 tysięcy metrów kwadratowych dostarczy fabryka w Częstochowie. Teksas w ogóle dominuje w kolekcji. Ciągłe jednak mało jest wzorów z welwetu, kreponu i fularu. 90 procent ekspozycji stanowią nowości.

W kolekcji dziewiarskiej duży dział stanowią dzianiny wykonane z mieszanek surowców, które upodabniają je do włókien naturalnych. Zastosowano nowe surowce m. in. mieszankę bawełny z białym, anilany czy nistilem oraz nowe technologie. Mimo efektywności kolekcji przedstawianej na Targach, przemysł dziewiarski nie zaspokoił wszystkich potrzeb handlu w zakresie bielizny bawełnianej i ubioru dziecięcego.

Zjednoczenie Przemysłu Skó-

Dokończenie na str. 2

Poznańskie Osiedle Kosmonautów



Na terenach dawniejszych peryferii Poznania powstaje coraz bardziej zwarta zabudowa mieszkaniowa. Buduje się tu zarówno bloki 5-kondygnacyjne, jak i wyższe. Na rysunku: poznańskie Osiedle Kosmonautów widziane od strony ul. Naramowickiej. (wos)

Rys. — L. Kapczyński

„Warszawska Jesień”

Inauguracja festiwalu muzyki współczesnej

Po raz dwudziesty pierwszy Warszawa gościć będzie twórców, wykonawców i entuzjastów najnowszej muzyki. Rozpoczynający się 17 bm. doroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” stanie się kolejnym przeglądem kompozycji, konfrontacją kierunków i propozycji artystycznych w tej dziedzinie. (PAP)

Rozruch walcowni średniej



To będzie kolejna godzina „0” w historii Huty „Katowice”. Za kilkanaście dni zakręca się wszystkie samotki na linii produkcyjnej walcowni średniej. Ruszy pierwszy z obiektów finalnych.

Na całym ciągu technologicznym „średniej” pełną parą prowadzony jest aktualnie rozruch, prace regulacyjne i pomiarowe skomplikowanych mechanizmów. W całości zostały już zamontowane urządzenia klatki wstępnej i klatek pośrednich. Kończy się montaż ostatnich urządzeń wykańczających, chłodni, układów hydraulicznych. (PAP)

W programie 60 rocznicy Rewolucji Październikowej

Wojewódzki zlot młodzieżowego aktywu TPPR w Poznaniu

Zgodnie z programem obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej 22 września odbędzie się w Poznaniu Wojewódzki Zlot Aktywu Szkolnych Kół TPPR. Uczestniczyć w nim będzie 600 działaczy młodzieżowych oraz opiekunów reprezentujących blisko 50-tysięczną rzeszę młodych członków, zorganizowanych w 624 kołach. Podsumują oni całoroczną działalność ubiegłego roku i omówią formy uczczenia 60 rocznicy. W Pałacu Kultury zaprezentowany zostanie koncert „Strofy przyjaźni”. Wystąpią w nim chóry, zespoły wokalne, recytatorzy ze szkół podstawowych i średnich. Zlot zakończy manifestacja przyjaźni w Parku Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Cytadeli.

Od 23 do 28 września 40 wyróżniających się aktywistów TPPR m. in. zwycięzców olimpiad języka rosyjskiego, tur-

niejów wiedzy o Kraju Rad, weźmie udział w autokarowej wycieczce do Związku Radzieckiego. Ten rajd przyjaźni przebiegać będzie trasą: Brześć — Mińsk — Chatyn — Lenino.

OD NIEDZIELI WYSTAWA FILATELISTYCZNA

Jutro, w niedzielę, 18 bm., o godz. 11 w Sali Marmurowej w Pałacu Kultury w Poznaniu nastąpi otwarcie wystawy filatelistycznej, zorganizowanej z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przez Polski Związek Filatelistów oraz Pałac Kultury w Poznaniu. 21 kolekcjonerów przedstawi swoje bogate zbiory tematycznie związane z Rewolucją i Krajem Rad. W poniedziałek, 19 bm., na stoisku pocztowym otrzymać będzie można pieczęć okolicznościową „kasownika”. Wystawa potrwa do 30 września w godzinach od 12 do 20. (jk)

Pod patronatem „Głosu”

Pamięć o Drzymale w „Dniach Rakoniewic”

Pod patronatem „Głosu Wielkopolskiego” obchodzone są w Rakoniewicach w województwie poznańskim dwie tegoroczne rocznice zasłużonego w walkach o polskość Michała Drzymały — 120 urodzin i 40 śmierci. Kulminacją obchodów są trwające w bieżącym tygodniu „Dni Rakoniewic”, które

główne imprezy odbędą się dzisiaj i jutro. Na oba dni zaplanowano wiele akcentów upamiętniających chłopapatriotę.

W sobotnie popołudnie w odbudowanym wozie Drzymały otwarta zostanie wystawa pamiątek związanych z bohaterem. Dokończenie na str. 2

krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

Rajd „Szlakami Lenina”

Jak informuje krakowskie biuro organizacyjne XXII Centralnego Międzynarodowego Turystycznego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina” — została już zamknięta lista uczestników tej imprezy na którą wpłynęło 7000 zgłoszeń. Po raz pierwszy w tej dużej imprezie turystycznej wezmą udział przedstawiciele bratnich krajów socjalistycznych oraz — tradycyjnie już — turyści z Belgii.

Targi w Budapeszcie

30 krajów bierze udział w Targach Jesiennych — które 16 września otworzyły swe podwoje w Budapeszcie. Wczoraj stoiska polskie zwiedził: członek Biura Politycznego KC WSPR, sekretarz KC, K. Nemeth, wicepremier WRL, F. Ha-

vasi oraz minister handlu zagranicznego WRL, J. Biro.

Ceny ropy naftowej

Sekretarz generalny Organizacji Państw Eksportujących Naftę (OPEC) — M. Jaidach oświadczył na konferencji prasowej w Wiedniu, że eksperci tej organizacji rozważają na przyszły rok podwyżkę cen ropy w granicach 10 procent.

Obrady komisji RWPG

W Moskwie zakończyło się dwudniowe posiedzenie Komisji RWPG d.s. Współpracy Naukowo-Technicznej. Uczestnicy posiedzenia wysłuchali odczytu wicepremiera ZSRR, W. Kirilina „60 lat Rewolucji a rozwój nauki i techniki w ZSRR”.

Decyzja rządu USA

Jak podał do wiadomości rzecznik departamentu stanu, rząd Stanów Zjednoczonych w każdej chwili i w każdym miejscu gotów jest do wznowienia rozmów z władzami wietnamskimi na temat normalizacji stosunków. Rzecznik podkreślił, że możliwości rozmów na ten temat wyniknie w toku obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Zmarła M. Callas

W Paryżu zmarła w piątek na serce słynna śpiewaczka operowa greckiego pochodzenia, M. Callas. Artystka miała 53 lata. Nie występowała na scenie już od 1973 roku.

D. O'Connell na wolności

Z południowoirlandzkiego więzienia Portlaoine, zwolniono w piątek

D. O'Connella, byłego szefa sztabu podziemnej Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA), przewodniczącego jej politycznej przybudówki — partii Sinn Féin.

Cholera w Holandii

W Holandii zanotowano już trzeci przypadek cholery. Choroba została przywieziona przez 60-letnią Turczynkę. Wkrótce zachorował jej mąż i syn.

Urzędy dla haridżanów

Po raz pierwszy w dziejach Indii przedstawiciel haridżanów, najniższej grupy społecznej w hinduskim systemie kastowym, obejmie urząd gubernatora stanowego, jeden z najwyższych w indyjskiej hierarchii państwowej. Pierwszym gubernatorem — haridżanem jest pani J. Venkatachalam, polityk Janaty.

od GŁOSU

Targi Krajowe „Jesień 77” dobiegają końca. Wartość zawartych kontraktów nie jest przy ich ocenie miernikiem najważniejszym. Liczy się przede wszystkim atmosfera i nowy styl obowiązu- jący przy prowadzonych w Poznaniu negocjacjach. Wszyscy podkreślają, że w tym roku obie strony, a więc producenci i handlow- cy wykazali maksimum in- cyjatywy aby zapewnić na rok przyszły dostawy naj- bardziej poszukiwanych to- warów.

Przyjęły się zastosowane przy eksponatach cytryna- we i niebieskie kartki. Te pierwsze oznaczały wyro- by, których jeszcze ciągle jest za mało. Podawano w nich, ile sztuk lub metrów handlu kupiłby więcej na- nad to, co proponuje pro- ducent. W czasie trwania Targów wiele z kartek u- dało się zlikwidować, gdyż wytwórcy zgodzili się zwię- kszyc produkcję tych wła- snych wrobów. Zniknęły rów- nież kartki niebieskie, us- tawione przy tych wyro- bach, których jest w na- dmiarze. Handel zakupił wszystkie wyroby z tej grupy.

Dla nas, klientów, naj- ważniejsze jest jednak ch- yba to, że na Targach han- del starał się najpełniej re- prezentować nasze intere- sy. Znalazło to odbicie w nowej formule umów za- wieranych z producentami. Integralna część tych umów stały się aneksy mó- wiące o tym, że dane wy- roby muszą trafić do skle- pów w takim samym wy- konaniu, jak eksponaty pre- zentowane na Targach. Chodzi o wzornictwo, kolor- ystykę, wykonanie i wy- bór w zakresie rozmiarów. Jeżeli przed Targami spe- cjalne komisje wyelimin- owały 200 wrobów nie speł- niających wymogów jako- ściowych, to można sądzić, że dotrzymanie przez pro- ducentów słowa danego w umowach, powinno jeszcze- raz na koniec tego roku przy- zyskać nam do pojawienia się w sklepach szeregu na- prawdę dobrych wrobów.

MP

E. Gierek na inauguracji roku kulturalno-oświatowego

Dokończenie ze str. 1

oraz Anna i Bogusław Wódko wie. W koncercie wystąpił rów- nież chór pod dyrekcją Kazi- mierza Dębskiego.

W drugiej części uroczysto- ści, przemówienie wygłosił Ed- ward Gierek.

PRZEMÓWIENIE I SEKRETARZA KC PZPR

Kultura zajmuje w życiu Po- laków, całego naszego narodu, szczególne miejsce. Pomagała nam w trudnych momentach hi- storycznych zachować swoją toż- samość, swój język, swoje oby- czaje, umacniała uczucia miłości do Ojczyzny. Główny nurt na- szej kultury i sztuki narodowej związany był zawsze z dążeniem do postępu. Dlatego gdy po tra- gicznych latach wojny i okupacji Polska odrodziła się w nowym kształcie, gdy po raz pierwszy w dziejach stała się państwem sprawiedliwości społecznej, dzie- ła wielkich twórców przeszłości zajaśniały pełnym blaskiem bu- dząc otuche, dodając sił w tru- dzie nad podniesieniem kraju z ruin, służąc awansowi kulturalne- mu ludzi pracy.

Wspaniały dorobek naszej kultury narodowej został w ludo- wej Polsce rozwinięty, wzbogaco- ny o głębokie moralne i ideowe wartości, które niesie ze sobą so- cjalizm. W procesie rewolucyj- nych przeobrażeń naszego naro- du dokonuje się wielki rozkwit kultury i sztuki, rośnie jej wpływ na formowanie świadomości spo- łecznej.

Jest to dzieło wszystkich poko- leń twórców, rezultat pracy i po- stawy ogromnej większości wy- bitnych twórców starszej genera- cji, którzy potrafili docenić nie- powtarzalną szansę, jaką stwo- rzyła naszemu narodowi Polska Ludowa. Jest to także dzieło no- wych pokoleń twórców, prawdzi- wej eksplozji talentów we wszy- stkich dziedzinach sztuki. Jest to wreszcie rezultat polityki naszej partii, która zawsze przywiązy- wała najwyższą wagę do kultury i sztuki narodowej, czyniąc wszy- stko, aby kontynuować jej piękną tradycję, aby zapewnić jej- możliwie najlepsze warunki roz- wój.

Partia nasza przez swą poli- tykę kulturalną wyraża te oczek- iwania i te nadzieje, które całe społeczeństwo wiąże z twórczo- ścią naszych pisarzy i poetów, pla- styków i muzyków, reżyserów i aktorów. Oczekujemy zatem, że dzieła wasze i wszystkich twó- rców polskich towarzyszyć będą wiernie naszemu narodowi w je- go życiu i pracy, że przyczynią się do zacieśnienia jedności wszy- stkich Polaków w ich dążeniu do wspólnego celu, jakim jest dobro Ojczyzny.

My ze swej strony będziemy

Rzeźbiarski plener „Aluminium-77” w Koninie

Od piątku trwa w Koninie druga edycja ogólnopolskiego pleneru rzeźbiarskiego „Aluminium-Konin 77”. W tym roku przyjechało z całego kraju 23 artystów, którzy poszukiwać będą możliwości artystycznego wykorzystania białego metalu. O ile przed rokiem rzeźbiarze pracowali wyłącznie w alumi- nium, teraz w zakresie pleneru włączono ceramikę, drewno i kamień. Celem pleneru jest oprócz monumentalnej rzeźby przestrzennej projektowanie rzeźby kameralnej będącej integralną częścią urbanistycznego i plastycznego zagospodaro- wania nowych osiedli.

Jak informuje komisarz pleneru, Józef Kaliszan, impreza trwająca do końca miesiąca zakończy się 3-dniową prezen- tacją projektów, zaś później przedstawione będą konkretne rezultaty artystycznych poszukiwań. Wśród uczestników te- gorocznego pleneru znaleźli się znani artyści, m. in. małżeń- stwo Jarnuszkiewiczów z Warszawy, Ryszard Skupin i Ta- deusz Sobociński z Poznania, obecna jest również Anna Ka- mińska-Lapińska laureatka „Grand Prix” ostatniego między- narodowego biennale małych form rzeźbiarskich. (woj)

Na Bałtyku sztorm w Tatrach zima

Już siódmy dzień trwa na Ba- ltyku silny sztorm dochodzący w porywach wchury do 8 stopni w skali Beauforta, a flota rybacka przerwała połowy. Rybacy wyko- rzystują ten czas na naprawę sprzętu.

W pobliżu Łozów znaleziono na brzegu niezidentyfikowaną moto- rówkę. Niewielka łódź ma kom- pletne wyposażenie na dwie osoby. Z mocno zniszczonych dokumen- tów wynika, że motorówka jest własnością obywateli duńskich. Zawiadomiono ratownictwo duń- skie.

W godzinach południowych ob- serwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu notowało wczoraj temperaturę minus 6 stop- ni. Tatry pokrył śnieg. (PAP)

Przemysł lekki czołowym dostawcą

Dokończenie ze str. 1

zanego proponuje na Targach do sprzedaży kilkadziesiąt mi- lionów par obuwia. Prezento- wanych jest 1212 wzorów. Mi- mo dużej oferty ocenia się, że zabraknie 6 milionów par bu- tów. O tyle bowiem mniejsze są propozycje przemysłu w stosunku do potrzeb handlu. Największe rozbieżności wystę- pują w grupie obuwia męskie- go, w tym głównie tekstylno- policorformowego i skózanego, w tym stylu włoskim. Ciekawa jest kolekcja obuwia sportowego z tekasu i materiałów syntetycznych. Za- interesowanie wzbudza na Tar- gach działalność Centralnego Laboratorium Przemysłu Obu- wicznego z Krakowa, prezentu- jącego m. in. najnowsze wzory kozaczków o prostej cholewce. Za sprawą tego laboratorium oglądam też szereg ciekawych wzorów i serii sondażowych. Dobry poziom prezentuje nad- to kolekcja wzorów obuwia produkowanego w Wielkopol- skich Zakładach Obuwia „Po- lania” w Gnieźnie. (map)

Wzrost cen w Finlandii

Rząd fiński ogłosił 16 bm. projekt budżetu państwa na 1978 r. Budżet przewiduje wzrost podatku pobieranego przy sprzedaży benzyny, pa- pierosów i napoiów alkoholow- ych. Zapowiedziany jest tak- że wzrost cen przejazdów ko- lejowych i opłat pocztowych.

W rezultacie stagnacji pro- dukcji, bezrobocia i trudności finansowych państwa, ocenia- się, że w bieżącym roku nie nastąpi wzrost dochodu naro- dowego w Finlandii, zaś w przyszłorocznym budżecie prze- widziany jest wzrost dochodu narodowego tylko o 2 procent. Na rok przyszły przewiduje się pewną obniżkę tempa in- flacji — do 9 procent. (PAP)

Zjazd Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów

16 bm. zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady III Krajowego Zjazdu Polskie- go Związku Emerytów, Rencis- tów i Inwalidów. W piątko- wych obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — Jan Sztybel.

Przyjęta przez zjazd uch- wała podkreśla troskę z jaką partia i państwo otaczają we- teranów pracy, inwalidów i rencistów, wskazuje na szeroko zakrojony program socjal- ny wynikający z uchwał VI i VII Zjazdu PZPR.

Przewodniczącym ZG zwią- zu został wybrany ponownie Ferdynand Herok. (PAP)

Kolejna sesja Centralnej Rady OWP

W sobotę 17 bm. zbiera się w Damaszk 55-osobowa Cen- tralna Rada Organizacji Wyzwo- lenia Palestyny. Już sam fakt, że rada gromadzi się po raz drugi w odstępie 20 dni, świadczy, że przed OWP pię- trzą się problemy wymagają- ce podjęcia decyzji.

Głównymi zadaniami, jakie stają na porządku dziennym jest zdefiniowanie stanowiska organizacji przed obradami Zgromadzenia Ogólnego NZ. (PAP)

KRONIKA DNIA

JAK USPRAWNIAĆ KOMUNIKACJĘ?

Nad sposobami usprawnienia w najbliższym czasie masowej ko- munikacji pasażerskiej w województwie poznańskim dyskutowali w piątek przedstawiciele przedsiębiorstw przewozowych oraz instytu- cji odpowiedzialnych za funkcjonowanie komunikacji. Spotkanie, w którym uczestniczył sekretarz KW PZPR — Bogdan Waligórski, wskazało na najistotniejsze problemy w tej dziedzinie oraz na re- zerwy transportowe, ustalając konkretne zadania na najbliższy okres. (hop)

KONSUL GENERALNY ZSRR W LESZNIE

W Lesznie przebywali w piątek konsul generalny, minister pełno- mocny ZSRR w Poznaniu Nikołaj Gusiew oraz konsul Gienadij Pod- lipniak. W towarzystwie gospodarzy województwa leszczyńskiego goście zwidli wystawy dożynkowe, obrazujące poziom rolnictwa tego regionu oraz zapoznali się z ofertą przemysłu maszyn rolni- czych. (tt)

Pamięć Drzymale

Dokończenie ze str. 1

tem tej ziemi, przedstawiają- ca jego życie i zmagania z na- porem germańskim. Po otwar- ciu ekspozycji odbędzie się se- sja rady narodowej miasta i gminy, podczas której zasłu- żonym mieszkańcom Rakonie- wic wręczone będą okoliczno- ściowe medale z wizerunkiem Drzymale. Nadto młodzież Li- ceum Ogólnokształcącego z Wolsztyna zaprezentuje wido- wisko pt. „Wóz Drzymale” na- pisane przez poznańskiego hi- storyka Stanisława Pomykała; godzinny wieczorne wypełni fe- styn ludowy.

Na niedzielę przewidziano m. in. turniej wiedzy o historii Rakoniewic i jej bohaterze oraz występy artystyczne ze- społów amatorskich nie tylko z Poznańskiego. W oba dni czynne też będą liczne wy- stawy w tamtejszych placów- kach kulturalnych — m. in. „Drzymala w oczach dzieci” którą tworzą prace uczniów Zbiorczej Szkoły Gminnej. (hop)

Zakończenie śledztwa w sprawie okoliczności śmierci S. Pyjasa

Prokuratura Wojewódzka w Krakowie zakończyła śledz- two, w sprawie okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa, zmarłego w dniu 7 maja 1977 roku. Zgromadzony materiał dowodowy daje pełną podsta- wę do uznania, że śmierć Sta- nisława Pyjasa była następ- stwem nieszczęśliwego wy- padku.

Według ustaleń śledztwa zgon Stanisława Pyjasa, był wynikiem uduszenia się, spo- wodowanego zachłystnięciem krwią. Krew przedostała się do dróg oddechowych zmar- łego z obrażeń powstałych w wyniku uderzenia głową o nierówności betonowej posad- ki klatki schodowej domu przy ul. Szewskiej nr 7 w Krakowie. Poważny stan nie- trzeźwości, w jakim znajdo- wał się zmarły, nie pozwolił

mu zamortyzować upadku rę- kami i zapobiec przedostawa- niu się wypływającej krwi do dróg oddechowych.

Wymieniona wyżej przy- czynna zgonu znajduje uzasad- nienie w ustaleniach śledz- twa, w opiniach lekarskich wydanych przez Zakład Me- dycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie i In- stytut Ekspertyz Sądowych, zeznaniach świadków oraz in- nych dowodach.

Wobec jednoznacznej wy- mowy materiałów dowodo- wych zgromadzonych w toku śledztwa i braku danych uza- sadniających podejrzenia o przestępstwo działania jako przyczynę zgonu postępowanie prokuratorskie zostało zgodnie z prawem (art. 11 pkt. 1 Kodeksu Postępowania Kar- nego) umorzone. (PAP)

Przygotowania do konferencji „Nauka i technika dla rozwoju”

16 bm. w Warszawie zako- ńczyły się dwudniowe obrady Komitetu Polityki Naukowej Światowej Federacji Pracow- ników Naukowych. Omawiano podczas nich m. in. formy udziału federacji w przygo- towaniach do światowej konfe- rencji ONZ „Nauka i technika dla rozwoju” i jaka odbędzie się w r. 1979. Opracowany w toku obrad dokument, który zostanie przedłożony konfe- rencji, wskazuje na potrzebę uwzględnienia zagadnień poli- tyki oświatowej zjawiska „dre- ń mózgu” a także dzia- łałości tzw. korporacji wie- lonarodowych ciągnących zys- ki z eksploatacji krajów roz- wijających się.

Jednym z zagadnień waż- nych dla postępu techniki w krajach tzw. Trzeciego Świa- ta — stwierdza dokument — jest opracowywanie tech- nologii o małej energochłon- ności, dostosowanych do moż- liwości krajów importujących. (PAP)

Bank 440 w telewizji

W najbliższą niedzielę w ośro- dku wypoczynkowym w Skorzę- cinie w województwie konińskim trwać będzie druga część Banku 440 między Witkowem i Starym Sączem. Przypomnijmy, że w pier- wszej edycji zwyciężyło Witkowo

Witkowo — Stary Sącz po raz drugi

przewaga 460 punktów. Od tego czasu to miasto znacznie się zmie- niło i wyładniało. Wynik to reali- zacji podjętych podczas pierwszej edycji Banku zobowiązań warto- ści 133 milionów złotych. (woj)

We Wrocławiu obradował kongres spektroskopii molekularnej

We Wrocławiu zakończył się 16 bm. Europejski Kongres Spektroskopii Molekularnej, w którym uczestniczyło około 600 naukowców z 32 krajów.

Kongresy spektroskopii, słu- żące wymianie doświadczeń i prezentacji najnowszych osią- gnięć w dziedzinie stanowiącej niezwykle cenne i efektywne narzędzie badania struktury materii, skomplikowanych związków chemicznych i pro- stych molekuł — mają donio- śle znaczenie zarówno dla świata nauki, jak i dla prak- tycznych zastosowań we współ- czesnej technice. Powierzenie organizacji kongresu wrocław- skiemu ośrodkowi naukowemu było wyrazem uznania dla polskiej nauki w tej dziedzi- nie. (PAP)

Rządowy program doskonalenia prawa

Posiedzenie Komisji Prac Ustawodawczych 16 bm. za- inaugurowało jesienny cykl prac komisji sejmowych. Po- słowie omówili stan realizacji rządowego programu doskona- lenia prawa. Do tematyki tej Komisja Prac Ustawodawczych — zarówno w poprzedniej, jak i obecnej kadencji — powra- cała niejednokrotnie. Chodzi bowiem o jedną ze spraw pod- stawowych: zgodności nadbu- dowy prawnej z programem rozwoju społeczno — gospodar- czego. (PAP)

MO poszukuje świadków wypadku na Ratajach

W piątek, 16 bm. około godz. 16 w Poznaniu na ul. Ostrowskiej (przy Przychodni Rejonowej) za- istniał wypadek potrącenia przez samochód ciężarowy marki „Zil” starszej kobiety oraz dziecka.

Świadkowie zdarzenia proszeni są o skontaktowanie się z Wy- działem Ruchu Drogowego, Po- znań, ul. Wyspiańskiego 7 pok. 13, tel. 412-996. (na)

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz In- stytutu Meteorologii i Gospodar- ki Wodnej przewiduje w Wielko- polsce: zachmurzenie zmienne, okresami przelotne opady deszczu lub gradu.

Temperatura minimalna od 3 do 5 stopni, maksymalna od 9 do 11 stopni. Wiatry umiarkowa- ne, dość silne i okresami por- ywiste z kierunków północno-za- chodnich.

W piątek o godz. 17 zanotowa- no następujące temperatury: w Poznaniu 11 stopni, w Kaliszu 11 stopni, w Koninie 10 stopni, w Lesznie 10 stopni, w Pile 11 stopni; ciśnienie 750,5 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

Portrety uczonych

LEKARZ i INŻYNIER



Prof. dr hab. Alfons Senger
Fot. — H. Kamza

Jżeli dziewiętnastolatek nie może się zdecydować na wybór kierunku studiów — w równym stopniu interesuje go bowiem praca inżyniera i lekarza — nie musi to wcale oznaczać, że sam nie wie, czego chce.

W 1934 roku przed taką alternatywą stanął Alfons Senger, wtedy — absolwent Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Zostać inżynierem to przecież oznaczało możliwość rozwijania zainteresowań politechnicznych, zaszczytów mu przez ojca, masywnie kolejowego. Ale równie pociągająca była perspektywa niesienia ludziom skutecznej pomocy w ich małych i dużych cierpieniach. Dwie możliwości, które pozornie zawsze się wykluczają. Alfons Senger wybrał jednak... obie. Wprawdzie formalnie zdał egzamin na Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, ale od początku myślał o poświęceniu się jakiejś specjalności zabiegowej, tylko bowiem w ten sposób mógł rozwijać swoje zainteresowania politechniczne. Został ortopedą. Może dlatego, że chirurgiczne zabiegi ortopedyczne mają w sobie coś z operacji technicznych? Chirurg ortopeda również używa piły (ostatnio elektrycznej), wiertła i dłuta, metalu do zespawania kości oraz śrub, które łączą metal z żywą tkanką.

Profesor — Alfons Senger, twórca i dyrektor Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji Akademii Medycznej w Poznaniu, miał szczęście studiować i pracować pod kierunkiem znakomych nauczycieli. Najpierw był to profesor Franciszek Ła-będziński, od którego dowiedział się, co to znaczy być lekarzem. Potem profesor Kazimierz Nowakowski — chirurg, czyli specjalista w sprawach leczenia metodami mechanicznymi. Wreszcie — od 1946 roku — profesor Wiktor Dega.

— W roku 1957 na dziesięć lat przeniósł się pan do Gdań-

ska. Dlaczego? — pytam profesora.

— Każdy z nas, najbardziej nawet przywiązany do swego nauczyciela, dostrzega jako człowiek oraz jako fachowiec. Kiedyś przychodzi taki moment, gdy po prostu chciałoby się sprawdzić, pracując na własny rachunek. Wokół nas wszystko przecież nieustannie się zmienia. Również w medycynie, technice i organizacji. Byłoby więc źle, gdybyśmy z szacunku dla zastanych wartości pozostawali na etapie osiągniętych przez naszych mistrzów. Ja także chciałem się sprawdzić, przyjąłem więc propozycję objęcia kierownictwa Kliniki Ortopedycznej Akademii Medycznej w Gdańsku. Kiedy przed dziesięciu laty profesor Dega odchodził na emeryturę, zaproponował mi kontynuowanie jego pracy w Poznaniu. Wróciłem i do dzisiaj jesteśmy współpracownikami.

Po objęciu kierownictwa Kliniki Ortopedycznej w Gdańsku Alfons Senger dokonał zasadniczych zmian w sposobach nauczania i prowadzenia pracy klinicznej, a po powrocie do Poznania sporo czasu poświęcił zorganizowaniu Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji w swojej macierzystej uczelni, który to instytut jest do dzisiaj jedyną tego typu placówką naukową — dydaktyczną w Polsce. Z jego inicjatywy w instytucie powstały potem nowe placówki, Klina Rehabilitacji Przemysłowej, Klinika Chirurgii Reki, Zakład Biomechaniki i Protezowania oraz Zespół Aparatury Naukowo-Badawczej.

Działalność organizatorska profesora zawsze łączy z pracą naukową, a osiągnięte rezultaty, stawiające go w rzędzie najwybitniejszych specjalistów, wynikają po części z krytycznej analizy dotychczasowych sposobów leczenia. Było tak już w przypadku doktoratu w 1950 roku, a i potem we wszystkich pracach, które opublikował około stu. Są w nich na przykład rozważa-

nia, posiadające duże znaczenie praktyczne, na temat wrodzonego zwichnięcia stawu biodrowego oraz patologii i leczenia innych schorzeń biodra oryginalnych metod diagnostycznych, sposobów operacyjnego usztywniania stawów przy użyciu kompresji (znaleziono one zastosowanie w operacyjnym leczeniu złamań kości) oraz zespawania kręgosłupów szyjnych w złamaniach i zwichnięciach kręgosłupa szyjnego.

Najlepszym potwierdzeniem naukowych dokonań profesora Sengera jest lekarska praca. Uczony od lat interesuje się możliwością zaopatrywania chorych i inwalidów w aparaty, gorsety, obuwie, protezy ortopedyczne, a owocem jego pracy w Dziale Naukowo-Doświadczalnym Przemysłu Ortopedycznego (w latach pięćdziesiątych) jest pierwszy po wojnie polski Katalog Protez i Aparatów Ortopedycznych. Najlepszym zaś sprawdzianem jego pracy jako nauczyciela akademickiego i wychowawcy jest liczne grono byłych uczniów: świetnych ortopedów, specjalistów w zakresie rehabilitacji pracujących w różnych ośrodkach krajowych, którzy niegdyś studiowali w akademiach medycznych Gdańska i Poznania, byli słuchaczami kursów podyplomowych oraz uczniami średnich szkół medycznych, odbywających ćwiczenia z zakresu ortopedii i rehabilitacji.

— Młodzież — mówi profesor — rozpoczyna studia pełną zapału, ale i krytycyzmu. Są ci ludzie bystrzy obserwatorami i rzadko się mylą, oceniając codzienną szpitalną praktykę. A zdarza się, że oceniają ją krytycznie, bo też nie wszystko, co widzą jest budujące. Myślę, że my, starsi, poświęcamy młodzieży zbyt mało czasu i za duże znaczenie przykładamy w wychowaniu do słów. Tymczasem słowa ulatują. Kiedy więc zabraknie dobrego przykładu, okazuje się, że znakomicie zredagowany program po prostu przestaje istnieć. Przed rokiem

przyszłych lekarzy zaczęto uczyć psychologii. Wprawdzie lepiej późno niż wcale, ale ten przedmiot nie jest przecież w stanie załatwić złożonego problemu prawidłowych relacji między lekarzem a pacjentem. Równolegle z teorią iść musi w parze praktyka. Właśnie dlatego w uczelni troszczymy się o właściwy dobór i kształcenie nauczycieli akademickich. Muszą być oni nie tylko zdolni i pracowici, ale mieć do chorego odpowiednie podejście oraz zamiłowanie do pracy z młodzieżą.

Ponad trzydziestoletnie obserwacje profesora Sengera w dziedzinie ortopedii i rehabilitacji upoważniają do zadania pytania o drogi powojennego rozwoju tych dyscyplin.

— To okres ogromnych przemian — mówi. — Zlikwidowaliśmy gruźlicę, kostnowastową oraz skutki porażeń po chorobie Heinego-Medina. Pojawili się antybiotyki, dzięki którym można dziś przeprowadzać bardzo trudne zabiegi. Rozwinęła się rehabilitacja, a zupełnie nowe możliwości stworzyło stosowanie tworzyw sztucznych i stopów nierdzewnych metali oraz wprowadzonych ostatnio do praktyki sztucznych stawów ceramicznych. Oczywiście, nie rozwiązano wszystkich problemów. Obecnie pracujemy nad sztucznymi ścięgnałmi, rozwijamy medycynę wieku starczego, coraz częściej w diagnostyce i praktyce leczniczej stosujemy elektronikę. Marzę o tym, by medycynie udało się wykryć przyczyny samostanowiących skrzywień kręgosłupa (garbów), o których wiemy już, że nie są one zaprogramowane genetycznie. Myślę także, że można by uniknąć wielu wrodzonych wad kości, gdybyśmy mogli przewidywać konsekwencje układów chromosomalnych obydwojga przyszłych rodziców. Dzisiaj to jeszcze utopia, lecz jestem przekonany, że kiedyś powstanie specjalne poradnie udzielające odpowiedzi na zasadnicze pytanie, jakie zadają sobie rodzice: czy dziecko urodzi się zdrowe, normalne?

— Dzisiaj — kończy profesor — inne sprawy bardziej jednak pochłaniają moją uwagę. Stary budynek szpitalny przy ulicy Dzierżyńskiego w części wymaga przebudowy. W jego południowym skrzydle chcielibyśmy powiększyć Klinikę Chirurgii Reki (obecnie dysponuje ona zaledwie dwudziestoma miejscami) oraz utworzyć Klinikę Chirurgii Urazowej. Jednym z najtrudniejszych problemów ortopedii jest bowiem rosnąca liczba urazów, które można nazwać swoistym haraczem który całe społeczeństwo płaci za niski w porównaniu do szybkiego rozwoju środków technicznych poziom politechnizacji.

ZYGMUNT ROLA

Nie zawsze na linii

Z czego robi się meble?

W przedszkolu, zgodnie z programem wprowadzania dzieci w skomplikowane arkana życia, pani wychowawczyni zapytała adepta na pierwszoklasistę, z czego robi się meble. — Z drzewa, z gwoździ... — odpowiedział, za co został pochwalony przed całą grupą, a potem jeszcze na innym forum za wiedzę i inteligencję.

Z drzewa, z gwoździ — tak rozumieją szefowie jednej z fabryk mebli, którzy opowiadają o kłopotach z jakością reporterowi „Trybuny Ludu”. No nie, przepraszam, nie tylko z drzewa i z gwoździ. Dla ścisłości — meble robi się z całej gamy surowców oraz z nadad. Po krytyce „Trybuny Ludu” odbyła się narada — nawet ważna. Stwierdzono to, stwierdzono owo, uchwalono to, uchwalono owo. A meble są złe, meble mają wady, meble tej fabryki reklamują ludzi w całej Polsce. W jednym z protokołów reporter znalazł nawet takie stwierdzenie: dalsza poprawa jakości będzie wymagała skuteczniejszego działania całej załogi.

I tu się zaczyna!

Tego Jaś nie przewidział, bo Jaś nie jest jeszcze na tym poziomie rozwoju umysłowego i społecznego, iżby mógł skojarzyć produkcję mebli z ludźmi. Mówi: z drzewa, z gwoździ... To na jego wiek odpowiedź znakomita, jeśli nie rewelacyjna. Tymczasem — powiedzmy — już w dziesięć lat później za taką odpowiedź Jaś dostalby dwie jak stodoła, a — powiedzmy — za dalsze pięć lat — oblatby (chyba?) każdy egzamin. Tymczasem — może jestem w błędzie — tak się jakoś dziwnie składa, że tam, gdzie produkują złe lub byle jak, tam z reguły jakoś nie dostrzegają innych elementów wchodzących w skład każdego produktu. A z reguły nie dostrzegają, że towary zabierają w sobie pracę ludzką i w ten sposób powstają z surowców, ale i z wkładu pracy człowieka. „Trybuna Ludu” pyta archywiście: dlaczego w programie poprawy jakości pominięto człowieka? Właśnie, dlaczego ciągle jeszcze w wielu zakładach programy nie uwzględniają faktu, że produkcja przede wszystkim zależy od ludzi? Istnieją znane ludziom interesującym się rzeczywistością zakładową — chociażby socjologom czy działaczom partyjnym — przykłady, że człowiek jest trybikiem w maszynie zadań. Tymczasem po to, aby osiągnąć efekty, trzeba z załogą dyskutować, trzeba rozmawiać. Trzeba dyskutować szczerze i otwarcie, z troską i wiarą, konkretnie, poważnie i po partnersku. Trzeba tak rozmawiać, aby załoga nie tylko produkowała wedle planu i bez pogwałcenia różnych dyrektywnych wskaźników ze wskazaniami jakości na czele, ale by ta załoga produkowała odpowiedzialnie. Kiedy to nastąpi? Chyba tylko w jednym wypadku. Wtedy mianowicie, kiedy zwierzchnictwo nie będzie odpowiadać jak mały Jaś na pytanie „z czego się robi meble?”.

Meble. Teraz okazuje się, że rozmawiając o meblach trzeba rozmawiać nie o deskach, gwoździach, tarcicy, pilach, śrubach, łąbkach, laubzęgach, waderwachach — ale o ludziach. O tych, którzy chcą produkować dobre rzeczy bez intelektualnego udziału załóg. I o tych, którzy produkując nie byli pytani, jak produkować lepiej, bez braków, bez skarg handlu i innych ludzi pracy — czyli klientów. Sztuka dobrej produkcji — mówi kluczowa zasada dobrej roboty — zależy od ludzi, od pojedynczych ludzi, od zespołów. Reszta jest wtórnością.

Na tak, ale wielu naszych menagerów będzie się bronić również tym, że ich o tym nie uczono. Na taki argument można różnie odpowiedzieć. Także pytaniem: czy w pewnych kwestiach Jaś nie wyrasta w Jana?

TOMASZ JERKO

Między Renem a Łabą

Raport z „najgorszego teatru świata”

Trochę trudno doczytać się w zachodniemieckich gazetach na co można pójść do teatru. Przede wszystkim rzucają się w oczy anonsy lokalni rozrywkowych klubów ze striptiserniami (również męskimi), biur reklamujących hostessy bądź usługi bardzo zdolnych masażystek, no i naturalnie kin, zapraszających na filmy „pokazujące to, czego jeszcze na srebrnym ekranie nie prezentowano”.

Ale w końcu czytelnik spośród tych ogłoszeń dostrzeże program teatralny i jeśli dysponuje nie za małą sumą (bilety do monachijskiej opery kosztują od 4.50 do 63.50 marek) raczej na pewno uzyska bilet na bieżący spektakl. Chyba, że chodzi o przybytek wystawiający coś rewelacyjnego, lub o nawiedzana przez turystów-obcokrajowców reprezentacyjną scenę.

Monachium, drugie pod względem liczby mieszkańców miasto RFN, ma 26 teatrów. Obok słynnego z ciekawej satyry kabaretu „Muenchner Lach- und Schiessgesellschaft”, coraz większym wzięciem cieszy się „Rationaltheater”, prowadzony od dziesięciu lat przez grupę młodych ludzi przy śródmiejskiej Hesselstrasse, w salce z trudem mieszczącej przy stolikach setkę osób. Tytuł programu, który tam oglądałem, stanowił nieprzetłumaczalną grę słów i był typową składanką z ambicjami politycznymi. Kpi się w „Rational” z prominentów wszystkich czterech głównych partii Republiki Federalnej, a

także z pewnego dostojnika kościelnego, mimo że Bawaria — jak wiadomo — ma charakter katolicki. W jednym ze skeczów policja przesłuchuje młodego człowieka, oskarżając go o prokomunistyczne sympatie. Dowód? Jechał pociągiem, którego lokomotywę prowadził członek partii komunistycznej. Ze o tym nie wiedział? Powinien wiedzieć! I pojechać następnym pociągiem. W toku dalszych indagacji zabiera się zatrzymanemu koszulę (czerwona) i „nadaje się jej — drogą farbowania — bardziej właściwy kolor” (szary).

W większości młoda, popijająca piwo lub wino publiczność reaguje spontanicznie, wyrażnie faworyzując oklaskami śmieszne punkty programu, dotykające mankamentów życia społecznego RFN.

Następny wieczór spędzam w niedawno otwartym przybytku Meipomehy pod niewiele mówiącym szyldem „Theater 76”, gdzie od dłuższego czasu grana jest z dużym powodzeniem rewia Guentera Neumana — „Czarny rynek”. Rzecz o pierwszych latach pokonanych przez zwycięską koalicję Niemiec, latach wspominanych w RFN już z nutą rozrzewnienia. „Czarny ry-

nek”, w którym element wiążący stanowią charakterystyczne dla określonych lat przeboje, głównie importowane z oceanu, jakby ożywiały niektóre sceny z wydanej u nas przed wielu laty książki Hansa Habe’go — „Off limits”, nie szczędzące słów krytyki zarówno licznym przedstawicielom społeczeństwa zachodniemieckiego jak też amerykańskiemu GI-som.

Przedstawienie rozpoczyna song niemieckiego żołnierza, powracającego po przegranej wojnie, który śpiewa o poniesionej klęsce, o spalonych domach i milionach wypędzonych rodaków... Dobrze tu aktorstwo, a przede wszystkim teksty, spośród których sporo jest kpin z prusko-hitlerowskiego żołnierskiego drylu — trafiają do widowni. Wyczułony na jej reakcje, zwłaszcza po stwierdzeniu podczas przerwy, iż składa się ona raczej z osób znających lata czterdzieste z opowiadań, ośmieliłem się z zainteresowaniem długo nie milknąc brawa po finałowej scenie. A wyglądała ona tak: wkracza bóg wojny — Mars, waląc w potężny beben, waląc stopniowo coraz ciszej. Wkrótce zapada on w sen. I wówczas cały zespół aktorski śpie-

wa, iż nie wolno go budzić, trzeba natomiast wyciągnąć wnioski z historii, troszczyć się, co jest obowiązkiem wszystkich, by osiągnięty dobrobyt, opierający się na chwiejnej podstawie, utrzymać; by nigdy już nie takiego, jak wojna, się nie wydarzyło.

W teatrach stolicy Bawarii można spędzić wiele interesujących wieczorów, lecz program mego pobytu przewidywał wyjazd do Bonn. Tam po szedłem wieczorem do „Contra-Kreis-Theater”, położonego blisko hotelu kierując się także tym, iż wystawiano tam błądzą komedijkę Wortha i Yeldhama — „Igranie z ogniem”. Pośrodku półkolistej ukształtowanej widowni, podobnie jak w warszawskim „Teatrze Małym”, produkowali się aktorzy, dzielnie stawiający czoła mieliznom tekstu. Sztuka w zamyśle mająca być krytyką dokonywania zamian partnerów w „czworokacie” dwu stadeł, zdaje się raczej usprawiedliwiać takie sytuacje. A pointa sugeruje, że jeśli do czegoś w rodzaju takiej zamiany doszło lecz nikt poza zainteresowanymi o tym nie wie, to cicho, sza, dobrze jest jak jest, no, ewentualnie — da capo, Tani humor, dużo aluzji

łózkowych, jeden topless aktor ki a ludzie — w tym teatrze raczej w wieku średnim — śmieją się ile wlezie, aprobując, także przy finale spektaklu, który mnie, zasiedzialemu poznaniakowi, żywo przypominał cokolwiek współczesne realizacje Zbigniewa Szczerbowskiego sprzed trzydziestu lat.

Ale miałem złożyć raport z bytności w „najgorszym teatrze świata”. Oto i on: „Die Schmiere (Szmira) — das schlechteste Theater der Welt”. Tak reklamuje się satyryczna scenka we Frankfurcie nad Menem, grająca z nieślabnącym powodzeniem każdego wieczoru w piwnicy klasztoru Karmelitów. W zestawieniu z tym pomieszczeniem siedziby kabaretu „Tey” mogą uchodzić za wytworne. Zanim zajalem miejsce na potwornie sfatygowanej sofie, obok zrujnowanego pianina, pośród papierzyn nie sprzątaných zapewne przez dziesięciolecia, przy kasie powitał mnie, podobnie jak innych chętnych nabycia biletu, jeden z filarów kilkuosobowego zespołu „Szmiry” — Regnault Nonsens, przepytując, czy aby na pewno jestem zdecydowany obejrzeć przedstawienie, czy zdaje sobie sprawę na co się narażam itd.

„Szmira” jest zwalczana przez zamożne frankfurckie mieszczaństwo, sympatyków CDU, jako że ostrze satyry te go kabaretu wyraźnie kieruje się przeciwko wstecznictwu, stosunkom w Bundeswehrze, biurokratyzmowi, wyzyskowi, uprawianemu przez banki, ograniczaniu swobód. A wszystko to widzi otrzymuje w zna komitum wykonaniu, w atmosferze towarzyskiej zgrzywu, do której przyczyniają się cięte pogaduszki członków zespołu (przed spektaklem i w antrakcie) z widzami, skrzące się kalamburem i paradoksem teksty pomieszczone na programach a nawet na ogromnej wielkości (bardzo taniej) karcie wstępu. Spektakl, którego tytuł w dowolnym tłumaczeniu brzmi „Szczypta soli na koniec ogona”, jak wszystkie poprzednie przygotowywane przez mózg i serce kabaretu — Rudolfa Rolfsa, autora dwudziestu siedmiu tomów satyrycznych utworów, nawiązuje do dobrych tradycji niemieckich kabaretów politycznych.

Zachodniemieckie środki masowego przekazu bojkotują i ignorują „Szmirę” — a przecież egzystuje ona bez mafa trzydziści lat, nie będąc przez nikogo subwencjonowaną. „Najgorszy teatr świata”, w którym publiczność — młoda i starsza — burliwie oklaskuje maleńkie grono wszechstronnych, utalentowanych wykonawców, zasługuje na zainteresowanie każdego, kto przybywa do Frankfurtu.

WIESŁAW PORZYCKI

GDY „CENTROBALT” WKROCZYŁ DO AKCJI

Wśród wielu eksponatów zgromadzonych w Centralnym Muzeum Marynarki Wojennej ZSRR w Leningradzie znajduje się niewielki okrętowy dzwon pochodzący — jak informuje wyryty na nim napis — z morską jachtu „Gwiazda Polarna”. Stanowi on jedną z najcenniejszych pamiątek związanych z historią czerwonych marynarzy floty bałtyckiej i ich rewolucyjnego komitetu, zwanego w skrócie: „Centrobalt”. Za carskich czasów „Gwiazda Polarna” była reprezentacyjną jednostką służącą potrzebom samego imperatora Wszechrosji, później — w rezultacie burzliwych wydarzeń poprzedzających Rewolucję Październikową — zmieniła właściciela i stała się siedzibą sztabu Centralnego Komitetu Floty Bałtyckiej.

CZERWONE FLAGI NA MASZTACH

Po rewolucji lutowej 1917 roku na wielu okrętach floty bałtyckiej zawisły czerwone flagi. Burzący rząd tymczasowy nie mógł sobie poradzić z narastającą w szeregach marynarki falą rewolucyjnych wystąpień. Biorą oni udział w manifestacjach ulicznych organizowanych przez partię bolszewików, aktywnie uczestniczą w przygotowaniach do zbrojnego powstania. Wiosną tegoż roku przedstawiciele komitetów floty bałtyckiej powołują do życia wspólny organ dowodzenia: „Centrobalt”. W czerwcu 1 ogólnobałtycki zjazd marynarki zatwierdza statut nowego ośrodka dyspozycyjnego. Wzrasta popularność „Centrobaltu” a jego delegaci spotykają się w szeregach klasy robotniczej z wyrazami powszechnego uznania i poparcia.

W tym właśnie czasie dowództwo Centralnego Komitetu Floty Bałtyckiej objęło w swe posłanie były carski jacht „Gwiazda Polarna”. W wykwintnych salonach statku obraduje bez przerwy sztab rewolucyjnych marynarzy, a przez liczne kajuty i korytarze przewijają się setki uzbrojonych marynarzy przybyszycy z meldunkami i wyruszających na wykonanie zleceń im zadań.

Represje ze strony rządu tymczasowego, który aresztował czołową kadrę czerwonych marynarzy i ogłosił rozwiązanie „Centrobaltu” oraz mianował komisarzem nowego jego skład mimo to, marynarze — komuniści nie zaprzestają walki z siłami kontrrewolucji. Mając szerokie poparcie załóg okrętowych skutecznie przeciwdziałają się poleceniom narzuconej im władzy.

W PIERWSZYCH SZEREGACH

Wydarzenia w Piotrogradzie rozwijały się błyskawicznie.

W sierpniu obraduje VI Zjazd SDPRR. Wytycza on z inicjatywy Lenina nową taktkę partii, zmierzającą do przejęcia władzy drogą powstania zbrojnego. Wkrótce zwołany zostaje też II Zjazd Delegatów Floty Bałtyckiej. Przytłaczającą większość w „Centrobalt” zdobywają znów bolszewicy. W uchwalonej rezolucji czerwoni marynarze opowiadają się zdecydowanie po stronie partii Lenina.



Prowadząc walkę na froncie wewnętrznym marynarze muszą jednocześnie odparć zmasowany atak okrętów wojennych kajzerowskich Niemiec. Cała flota bałtycka staje na wezwanie „Centrobaltu” w obronie ojczystego morza i miasta.

Gdy przy piotrogrodzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich powołano komitet wojskowo-rewolucyjny marynarki „Centrobaltu” zgłaszają się do jego dyspozycji. W przeddzień 7 listopada „Centrobalt” zebrał się na nadzwyczajnym posiedzeniu z udziałem przedstawicieli wszystkich komitetów okrętowych. Miejscem obrad była jak zwykle „Gwiazda polarna”. Sprawdzano gotowość poszczególnych załóg, ustalono podział zadań przed zbliżającym się szturmem Pałacu Zimowego. W na pięciu oczekiwano na polecenia ze Smolnego. Wieczorem nadeszła depesza podpisana przez Świerdłowa. Jej tekst brzmiał: „Wyslijcie regulamin”. Słowa te oznaczały, iż „Centrobalt” powinien natychmiast skierować wydzielone specjalne oddziały i jednostki morskie do wyznaczonych wcześniej punktów Piotrogradu.

DECYDUJĄCE NATARCIE

Nocą z 6 na 7 listopada pierwsze grupy uzbrojonych marynarzy kronsztackich przybyły do Instytutu Smolnego gdzie mieścił się sztab rewolucji, wzmacniając ochronę budynku. W tym samym czasie krążownik „Aurora” zajmuje pozycję w pobliżu mostu Nikołajewskiego na Newie. Jego działą obracają się na Pałac Zimowy. Na ląd schodzą wciąż nowe bataliony „Centrobaltu”.

Zbliża się decydująca chwila.

Wieczorem na sygnał „Aurory” na ostatnie bastiony starej władzy ruszają uzbrojeni robotnicy, żołnierze, marynarze. Wlewają się szeroką falą w pomieszczenia Pałacu Zimowego. Zwycięstwo rewolucji staje się faktem.

Radość jest ogromna, spontaniczna, ale marynarze „Centrobaltu” nie mają wytchnienia. Znowu trzeba bronić — tym razem z lądu — zagrożonego miasta. Do Piotrogradu zbliżają się bowiem wojska generała Krasnowa. Trwają z nimi krwawe boje pod Carskim Siołem i w innych miejscowościach. Atak zostaje odparty. Stolica rewolucji jest ocalona.

W następnych miesiącach jednostki „Centrobaltu” walczyły na wielu frontach wojny domowej, daleko od swych macierzystych portów. Wspomagała formacje robotniczo-chłopskiej armii na Ukrainie i Białorusi, uzupełniała rewolucyjny garnizon Moskwy. W początkach 1918 r. „Centrobalt” rozkłada się, a podległe mu oddziały zostają podporządkowane tworzącemu się dowództwu radzieckiej marynarki wojennej. Stają się załogami regularnych sił morskich Kraju Rad. Razem z nimi w skład floty bałtyckiej przechodzi i „Gwiazda polarna” była flagowa jednostka „Centrobaltu”.

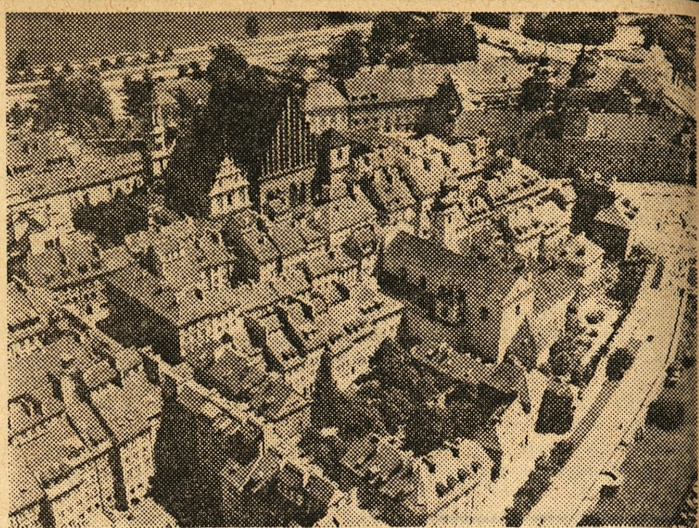
ODNALEZIONY PRZYPADKOWO

W latach trzydziestych jacht został przebudowany i spełniał rolę pomocniczej, pływającej bazy dla łodzi podwodnych. Wraz z innymi radzieckimi okrętami wojennymi przetrwał niezwykle ciężki okres blokady Leningradu przez wojska hitlerowskie. Na jego pokładzie przygotowywano torpedy, remontowano uszkodzony sprzęt. W 1954 r. „Gwiazda Polarna” zakończyła swa wieloletnią służbę i podzieliła los starych jednostek skreślonych z ewidencji morskiej.

Z nielicznych pamiątek jakie po niej pozostały zachowały się przechowywane do dziś w muzeum: czerwony sztandar „Centrobaltu” i wspomniany już dzwon okrętowy. Ten ostatni odnaleziono dopiero pięć lat temu. Natrafili nań przypadkiem inżynier Arkady Jefimow, który znalazł się służbowo w kronsztackich zakładach morskich. Przechodząc przez jedną z hal produkcyjnych zainteresował się zwisającym ze stropu dzwonem. Kiedy obejrzał go dokładnie wówczas dostrzegł wyryty napis: „Gwiazda Polarna”. I tak dzwon zasłużonego jachtu wzbogacił ekspozycję poświęconą dziejom czerwonych marynarzy miasta nad Nową.

MICHAŁ SKALENAJDO

Warszawski wrzesień



Stare miasto z lotu ptaka.

CAF — fot. Kwiatkowski

Dni Seniora

Może ktoś czeka na przyjazne pukanie do drzwi

Przychodzi taki dzień, kiedy sterany życiem człowiek dożywszy późnego wieku odkrywa nagle, że nie potrafi już ugotować sobie garuszki mleka, że nie pójdzie dziś po zakupy czy na codzienny spacer do parku, że po prostu opuszczają go już siły. Jest sam, a z nim tylko czterdzieści i dobra wola sąsiadów, znajomych...

Niełatwo staremu człowiekowi pogodzić się z myślą, że jest już nikomu niepotrzebny i coraz rzadziej ktoś życzyliwy zapuka do jego drzwi. Sa motność bywa różna — i ta prawdziwa, kiedy nie ma nikogo bliskiego, i ta najsmutniejsza — opuszczenie przez dzieci, wnuki, braci i siostry — efekt uwiadu wyższych uczuć ludzkich, egoizmu i znieczulicy.

W jednym z warszawskich Domów Seniora spotykają się codziennie schudnię, pogodnie starsze panie i panowie, aby wspólnie spędzić dzień, opowiedzieć sobie oświecone plotki, nawiązać do dawnych, obojętnych, nieobecnych, ale przecież kiedyś żywych. Jest jednak przytulnie i jakoś bardzo rodzinnie. Ludzie tu nie czują się samotni, ich starość jest spokojna.

Klub prowadzi Polski Komitet Pomocy Społecznej, podobnie jak wiele innych w całym kraju. Organizacja, która w roku bieżącym rozroczyła 20 rok swojej działalności, nie ma sobie podobnych chyba nigdzie na świecie. Jest dobro wolnym stowarzyszeniem ludzi dobrych, autentycznych, społecznych, którzy za cel obrali niesienie pomocy innym, potrzebującym.

Jedną z form tej pomocy jest świadczenie usług na rzecz ludzi starych, samotnych i niedołężnych w ich własnych domach.

Spośród 18693 osób korzystających z usług domowych, 2554 obsługiwane są przez opiekunki etatowe, pobierające z PKPS wynagrodzenie za swoją pracę, 4347 korzysta z tzw. pomocy sąsiedzkiej (również dotowanej przez PKPS), 11 792, a więc większość, otrzymuje pomoc od społeczników, ludzi, którzy za swoją pracę nie biorą żadnych pieniędzy.

Zatrzymajmy się na chwilę przy etatowych opiekunkach domowych PKPS. Otrzymują one za godzinę pracy 10 zł, mają wszystkie świadczenia socjalne, jakie należą się każdemu pracownikowi państwowemu, łącznie z ubezpieczeniem i urlopami. A przecież jest ich wciąż za mało i mimo dużej liczby społeczników — opieki domowej potrzebuje przynajmniej jeszcze 14 tys. seniorów, jeżeli nie więcej.

Zakres czynności opiekunki domowej jest bardzo duży, bo przecież powinna ona zastąpić staremu człowiekowi kogoś z rodziny. Musi więc ona myć osoby niesprawne fizycznie, robić zakupy, przygotowywać posiłki, prać bieliznę osobistą i pościelową, palić w piecach, załatwiać pilne sprawy bieżące, zwozić lekarza czy hydraulika, itd., itd. Umiejętność wykonywania tych wszystkich czynności, to nie wszystko. Trzeba starego człowieka lubić, rozumieć, mieć dla niego trochę ciepła.

Ta niesłychanie złożona rola, jaką spełniać musi opiekunka, wymaga więc specjalnych predyspozycji i wcale niełatwo znaleźć chętnych do takiej pracy. Tym bardziej należy się uznać i szacunek ludziom, którzy z potrzeby serca, bezinteresownie świadczą takie usługi. Napawa optymizmem fakt, że coraz więcej młodych garnie się do tej działalności.

Może ktoś czeka na przyjazne pukanie do drzwi

Drugą formą świadczenia usług, tzw. pomoc sąsiedzka, częściowo opłacana przez PKPS (300—500 zł), zdaje egzamin i jest wyjściem z trudnej sytuacji kadrowej. Była idea zatrudnienia kobiet ze spółdzielni usługowych, takich jak „Praca Kobiet”, ale niestety wszystkich wymaganych usług one nie świadczą, a ceny prac, które można uzyskać, są zbyt wysokie na możliwości Komitetu, który całkowicie opiera się na środkach finansowych pozyskiwanych od społeczeństwa.

Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności Publicznej — PKPS w roku swego dwudziestolecia liczy ponad milion 200 tys. członków. Jest wielką organizacją z wypracowanymi i sprawdzonymi formami niesienia pomocy społecznej. Instytucja opiekunek domowych jest tylko jedną z wielu dziedzin działalności Komitetu. Poświęciliśmy jej tyle miejsca dlatego, że stanowi ona szczególnie piękną kartę w pracy PKPS i dlatego, że nikt tak nie potrzebuje opieki, jak małe dziecko i człowiek stary, niesprawny fizycznie.

W czasie dorocznego Dnia Seniora będzie wiele kwiatów, uroczystości i objawów wdzięczności. Ale życie jest mniej barwne i uroczyste — zastanówmy się więc, rozejrzeliśmy dookoła, może całkiem niedawno ktoś czeka na przyjazne pukanie do drzwi i małą sąsiedzką przysługę. My także kiedyś będziemy starzy...

KRYSTYNA
GRZYBOWSKA

Piórem reportera

Nie ma mocnych na samych swoich

Do rozpoczęcia spotkania pozostało niewiele minut, a tu wszystkie krzesła do wzięcia. Będzie nas więc po równo: prelegent i tyłuż słuchaczy. Nie da się bowiem ukryć, że w salce Klubu Rolnika honorów Dobieżyna strzeże zaledwie jedna osoba: za ladą na handlowym posterunku oczekuje mnie pani sprzedawczyni, będąca także, z woli swych zwierzchników, kierowniczką miejscowego przybytku muz i opiekunką wszech nauk agrarnych.

Zwiedzanie wsi zajmie niewiele czasu. Na pierwszy rzut oka nic tu szczególnego. Typowa ulicówka, na której nowoczesność, jak gdzie indziej, zaznaczyła się już mocnymi akcentami: elektryczne oświetlenie, asfalt, ploty z metalowych prętów. No i miejskie wille lub na miejską modłę przebudowane domostwa, liczące już sobie po kilkadziesiąt lat. Wokół agresywna zielen i równie mocna czerwień cegły.

Przed klubem czekam na „frekwencję”. Może pani kierownicza ma jednak rację? Ludzie — wyjaśnia — przychodzą tu chętnie, ale początek

spotkania wyznaczono nie bardzo szczęśliwie. W maju o osiemnastej gospodarze schodzą z pól. Zanim zmyją z siebie pot i pył, minie trochę czasu...

Pierwszy, rzecz jasna, zjawia się sołtys, po nim sekretarz partii. Motocyklami podjechało kilku młodych, przyszedł też prezes koła ZSL. „O tak, pogoda sprzyja rolnikom. Zapowiadają się rekordowe plony”. Tłumek gęstnieje, ale ludzie co chwilę spoglądali w perspektywę ulicy, wyraźnie kogoś oczekując. Zagadka się wyjaśniła, kiedy podjechała „Syrena”: nie wypada przecież nie poczekać na zacnych seniorów. Kiedy więc obaj dziadkowie w mundurach powstańców wielkopolskich przeszli wzdłuż szpalery młodszych i najmłodszych mieszkańców Dobieżyna, uznano, że można zaczynać.

Wtedy też okazało się, że klubowa salka była wypełniona do ostatniego miejsca. Ale wcale nie ten właśnie fakt aniżwa rozmowa, jaka się wkrótce wywiązała, najbardziej utkwiła w pamięci. Gdy po dwóch godzinach trzeba się było żegnać, nikt, nawet niecier-

plwi najmłodszy, nie ruszył ku wyjściu, więc przy drzwiach — rzecz niebywała! — żadnego zamieszania. Sołtys dostrzegł moje szczere zdziwienie i kiedy wyszliśmy przed klub, wyjaśnił mi po pożegnaniu: — My tu mamy jeszcze swoje własne sprawy. Tak, to jasne — radości i smutki wsi interesują każdego mieszkańca.

W drodze powrotnej zrodziło się postanowienie, by jeszcze kiedyś tu przyjechać. Utwierdził mnie w nim Władysław Markwitz, emerytowany pracownik Gminnej Spółdzielni w Buku, który zna Dobieżyn od ponad czterdziestu lat. To od niego się dowiedziałem, że rezultaty pracy dobieżyńskich rolników lokują tę wieś w czołówce województwa poznańskiego. Ale może to zasługa ziemi, bo klasa znakomita, a więc sama ro-

dzi? Nie — jest plus-minus średnia. A znowu hodowla, która nie ucierpiła, gdy w kraju pogłowię się obniżyło: to z pewnością zasługa dobrych łak? Też nie, łak jest tu niewiele, a teraz spora ich część stoi pod wodą. No a oświetlenie, kanalizacja, wodociągi — kiedy gmina zrobiła takie prezydent? Wcale nie gmina tylko sami sobie, władza pomogła. Markwitz mówi jeszcze, że w Dobieżynie nie było, nie ma i w najbliższym czasie nie będzie problemu z przekazywaniem gospodarstw za rentę i że zawsze była to wieś ciekawa agrotechnicznych nowinek.

Z takim zasobem wiadomości pojechałem niedawno do tej miejscowości na drugie spotkanie, zamierzając dotrzeć do źródeł jej dobrej sławy. Tamtego sierpniowego ranka pogoda nie odbiegała od tegoletniej śred-

niej. Ale kiedy redakcyjny „Fiat” pokonywał kilometry, niebo niespodziewanie rozchmurzyło się i wreszcie wyjrzało słońce. Nic przeto dziwnego, że na nudę zostały skazane tylko dwie sprzedawczynie w nowym pawilonie, a gwar dobiegał jedynie ze szkolnego podwórka.

Panie nauczycielki wystawiają gospodarzom opinie. Od lat ze sobą we wszystkim współzawodniczą, by zawsze razem być w gminnej czołówce. Szczegół nie bez znaczenia: niemal wszyscy dorosli to dla tutejszych dzieciaków ciotcia lub wujek. Więzy krwi, łączące wiele rodzin, które idąc przez historię, uczciwie, pracowicie i pomysłowo uprawiały swoje kawałki ziemi, a ciekawe nowości nie zapominają o tabliczce mnożenia, to z pewnością ważny atut.

— No tak — dowodzą obie

panie, to przecież pewna pomoc w potrzebie i zrozumienie wspólnych kłopotów. Ale to także serce i szacunek dla seniorów. Wprawdzie młodzi coraz aktywniej zaznaczają na wsi swoją obecność — decyzje państwa wywoływały i rozpały wyobraźnię, lecz młodzi, którzy z jakichś powodów zostali na gospodarce sami, czasem gubią się jednak w mnogości obowiązków. Może dlatego nikt w Dobieżynie nie pamięta, by młodych i starych trzeba było godzić? Ale więcej o wsi może powiedzieć chodząca kronika — Franciszek Nowak, którego nauczycielki polecają tak że jako opiekuna młodzieży.

Zastanawiam się, czy wpadł tu bowiem z dwuhektarowego poletka, a zapraszając do pokoju dla gości zastrzegł, że czasu ma niewiele. Ponieważ jednak pan Franciszek, emeryt GS-u w Buku, lubi opowiadać, wysłuchałem gawędy o starych dobieżyńskich Polakach. No więc Nowak siedzą w tej wsi od dwustu lat (może i dłużej), ale jak te.

O d lat staram się w mych notach książkowych uwzględnić kolejne pozycje bardzo starannie redagowanego cyklu biograficznego Ossolineum, gdzie spotykamy najczęściej nowatorskie zupełnie na polu naszego piśmiennictwa historycznego prace o jednostkach, które w ważki sposób wpływały na bieg historii. Obecnie ukazała się nowa praca świetnego znawcy historii rosyjskiej Władysława A. Serczyka, autora m. in. takich biografii, jak „Piotr I Wielki” czy „Katarzyna II” — „Iwan IV Groźny”. Jest to z ogromną erudycją, ale zarazem nie zmiennie żywo napisane studium o tym despotie, a zarazem polityku wielkiej miary, świadomie dążącym do tego, by wyzwolić spod supremacji Mongołów Ruś skrzepić i stworzyć z niej jednolitą, rozległe państwo. Inna kwestia, to sposoby, jakimi okrutny, tkwiący metodami działania w średniowieczu władca usiłował realizować swe cele. Serczyk unika wypisywania swemu „bohaterowi” jakichkolwiek cenzur, starając się w sposób możliwie beznamiętny ukazać Iwana Groźnego. Autor posługuje się zarówno materiałami opublikowanymi jak archiwalnymi, uwzględnia wyniki prac badaczy rosyjskich, stąd też szeroki horyzont widzenia, pełna perspektywa całościowa wyodrębni, tych nieustannych walk zewnętrznych i dramatycznych pociągnięć wewnątrz kraju, klęsk i wygranych, krzywd i nieoczekiwanych gestów łaski. Bardzo wyraziście, krwista na takim tle rysuje się postać władcy. Książka ta interesująca jest także z uwagi na istotny u-

dział w dziejach Rosji drugiej połowy XVI wieku państwa polskiego. Drugą pozycją, w której rozsmakować się mogą coraz rzadszy liczejsi entuzjastami książki historycznych, to Henryka Kamińskiego (Henri Carvin) — „Wspomnienia więźnia”, w przekładzie z francuskiego Heleny Deveczy, ze wstępem i przypisami Bogdana Zakrze

Z książką na ty

Twórcy i politycy

wskiego. Tekst mieści tytułowe „wspomnienia” oraz „Podróż pod przymusem”, nieukończoną, stanowiącą dalszy ciąg więziennych wspomnień. Autor to postać nader ciekawa — wybitny myśliciel, spiskowiec z okresu międzypowstaniowego XIX wieku, autor głośnych „Prawd żywotnych” i „Katechizmu Demokratycznego”, na emigracji nie ustający w walce o sprawę polską, publikujący zarówno w języku polskim jak i francuskim (właśnie w tym języku na łamach czasopisma francuskiego ukazywały się „Wspomnienia więźnia”), jeden z pierwszych socjologów, kładący nacisk na stronę obyczajową, co tyle barwy przydaje jego opisom. Wydał nie jego wspomnień, notatki ze śledztwa i pobytu w Cyta deli warszawskiej, a potem podróży na zsyłkę, uzupełniając w sposób istotny naszą wiedzę o tamtym czasie, o ludziach i ideach.

Pisałem już kiedyś o tej książce, ale obecnie nowe jej wydanie, zmienione i zna-

cznie poszerzone sprawia, że chcę raz jeszcze zalecić ją czytelnikom. Mowa tu o pracy Jerzego W. Borejszy — „Sekretarz Adama Mickiewicza (Armand Lévy i jego czas 1827—1891)”. Znamienne, jak do czasu publikacji pracy Borejszy nawet u nas niewiele wiedziano o tym Francuzie, rozkochanym w Polsce, tłumaczącym teksty

Mickiewicza — jego przekład „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego” nawet w okresie okupacji cytowany był w nielegalnej prasie francuskiej. Ruchu Oporu — człowieku, który wywarł wielki wpływ na losy trzech pokoleń Mickiewiczów, który znał wiele możliwych tego świata i umiał na nich oddziaływać.

Było w tym pisarzu samotnik odczucie tragizmu tej samotności. Kiedyś, gdyśmy rozmawiali w Uście, zapytał mnie ze smutkiem i zdziwieniem, dlaczego o jego książkach prawie w ogóle nie pisze, są zapoznawane przez krytykę, a przecież znajdują odbiorców, mają wziętych swych czytelników. Mowa o Michale Chorońskiego, który po powrocie do kraju związał swe piśmiennictwo z Wydawnictwem Poznańskim, do końca pozostając jej oddanym i serdecznie wiernym. I oto ukazała się pierwsza monografia o tym dziwnym, nader indywidualnym tak w sposo-

bie bycia jak w twórczości, jak nawet w kolejach losu świetnym pisarzu, poecie, dramaturgu, ale nade wszystko prozaiku. Niełatwego dzieła podjęła się Seweryna Wyślouch, publikując świetnie, zarazem żarliwie napisane studium pt. „Proza Michała Chorońskiego”. Autorka gruntownie zajęła się twórczością Chorońskiego, jak by w przeciwną stronę, która go za życia spotykała ze strony zdeorientowanych krytyków, przeprowadzając pełną analizę, interpretację i uściślając sens specyfiki prozy wybitnego pisarza. Materiał badawczy jest nader bogaty, bo aż 14 powieści i 3 lamy opowiadań zostały wzięte na warsztat krytyczny — teksty powstałe na przestrzeni 41 lat, a więc w dwóch epokach literackich, dwudziestolecia międzywojennego i literatury Polski Ludowej. Nie tylko przybliżyła nam Chorońskiego jako pisarza i jako człowieka, nie tylko zezwoliła na głębsze wniknięcie w jego dzieło, ale zarazem otworzyła pole badawcze dla innych krytyków.

I ostatnia z anonosowanych dziś publikacji „Ossolineum”, pierwsza antologia aforyzmu polskiego, której wyboru dokonał i bardzo interesująco postawieniem opatrzył Kazimierz Orzechowski. Tytuł dziełka brzmi „Zadło i miód mądrości — antologia aforyzmu polskiego”. Autor, analizując istotę aforyzmu w ogóle, słusznie wskazuje, iż przekładając na nasz język podobne ontologie czy wybory z obcych języków, zapominaliśmy, jak bogaty jest dorobek polskiej literatury w tej dziedzinie.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



SENTYMENT, ALE NIE TYLKO

Wizyta Edwarda Gierka we Francji i towarzysząca temu wydarzeniu atmosfera wielkiego zainteresowania ze strony narodu francuskiego, skłania mnie do poczynienia pewnych refleksji. Na ziemię francuską rzucił mnie losy podczas wojny. Patrano tam wówczas na nas trochę ze współczuciem i politowaniem, a trochę jak na tych, którzy nie potrafili obronić swego kraju i muszą na obczyźnie szukać pomocy. Później, podczas naszych walk o Francję — stosunek do polskiego żołnierza był już inny. Wyrzeczono szacunek dla naszej waleczności i ten szacunek towarzyszył nam przez całą już wojnę. W dyskusjach jednak tyszało się wtedy z ust Francuzów krytyczne uwagi na temat naszej (i własnej także) przedwojennej polityki i gospodarki, o których to sprawach zresztą mieli oni dosyć mgliste pojęcie.

Po wojnie także przebywałem jakiś czas we Francji i mogę uważać, że dość dobrze znam naszemu umadsekwanskich przyjaciół. Zawsze darzyli nas oni historycznym, że się tak wyrażę, sentymentem, ale z domieszką pobłażliwości. Bo Francuzi są realistami i wiedzą, że przede wszystkim liczą się fakty, a w stosunkach międzynarodowych — aktywa, jakimi może się okazać druga strona. Stąd uważam, że obecnie narastające zainteresowanie Francji zacieśnianiem stosunków z Polską, a przede wszystkim współpracą z nami na polu gospodarczym, stanowi najlepszą wskazówkę wzrostu uznania dla naszych osiągnięć ekonomicznych oraz dla naszej pozycji na arenie międzynarodowej. Moim zdaniem, w ostatnich latach w naszych wzajemnych kontaktach z Francją, chociaż nadal odczuwa się tradycyjny sentyment, ale dominuje pełne, oparte na obopólnie korzystnych interesach, partnerstwo. (3450).

ROMUALD R. — Ostrów

W SPRAWIE ŁAWKI NA OSIEDLU

Na list pt. „Dlaczego zabrano ławkę?”, opublikowany w OPO 27. VIII. br., jako członek Komitetu Obwodowego A-1 Osiedla Piastowskiego w Poznaniu i przewodniczący komisji porządku, nadzoru i bezpieczeństwa wyjaśniam, że wniosek o przesunięcie wspomnianej ławki wystosował Komitet Domowy w piśmie do Administracji Osiedla Piastowskiego w dniu 2 czerwca br. Sprawa ławki była poruszana na kilku spotkaniach lokatorskich w komitetach domowym i obwodowym, jak również na zebraniu osiedlowym — sprawa ciągnęła się od trzech lat. Ławka ta, niszczone przez dzieci i młodzież starsza, była miejscem wyczyniania burd w późnych godzinach wieczornych i zakłócania spokoju. (...) Wspomnianą ławkę Komitet Domowy projektował przenieść na ciąg spacerowy między blokami 28 i 31 i tam ludzie spragnieni słońca mogliby odpocząć w niewielkim oddaleniu od bloków. Dlaczego nie skorzystano z propozycji Komitetu Domowego, to już sprawa administracji. (3108, 3282)

JÓZEF GOROŃSKI — Poznań

Po wysłuchaniu uwag przedstawicieli Komitetu Obwodowego jak i przedstawicieli mieszkańców, znaleziono wyjście, satysfakcjonujące strony sporu: w miejscu, odpowiadającym zainteresowanym, postanowiono postawić dodatkową ławkę, co wykonane zostanie przez administrację. (3108, 3282)

MARIAN SWIDŁOWSKI — kierownik Osiedla Piastowskiego

CZY MUSZĄ KURZYĆ?

Na Osiedlu Rzeczypospolitej (poznane Rataje), gdzie mieszkam, stawia się jedną z tzw. „szesnastek”. Pracownicy budowlani, wykonujący jakieś roboty na wyższych kondygnacjach, w ubiegłym tygodniu przez okna wyrzucali łopatom gruzy. Rezultat — tuman kurzu zastaniającego najbliższe otoczenie nowej budowy. Czy tak trzeba? Zmusza do lokatorów już zamieszkałych w pobliżu bloków do zamykania okien, nie mówiąc o tym, że kurz osiada na wszystkim dookoła. Niestety, nie pomagają interwencje u kierownictwa budowy. Ono — co prawda — obiecało poprawę, ale pracownicy robili swoje. (3381)

MARIAN W. — Poznań

O OSIEM ARKUSZY ZA DUŻO

W tych dniach kupiłem w jednym ze sklepów domową drabinkę metalową o symbolu DM (685 zł), którą wyprodukowały Częstochowskie Zakłady Metalowe „Domgos”. Drabina jest z lekkiego metalu, a tylko stopnie i platforma na wiaderko są malowane. Mogłaby zatem być transportowana i sprzedawana bez opakowania. Widocznie innego zdania jest producent, skoro każdą sztukę opakowuje w 10 (słownie: dziesięć) arkuszy papieru pakowego formatu A-1. Jestem przekonany, że na ów wyrób wystarczyłyby dwa arkusze tego grubego papieru, jeśli już trzeba towar zabezpieczyć przed porysowaniem. Papieru — także tego do pakowania — nie mamy w kraju w nadmiarze. Dziwi mnie przeto tak wielka rozrzutność częstochowskiego „Domgos”. (3382)

ZENON SKRZYPCZAK — Poznań

PIĘKNO WSCHODNICH REJONÓW KRAJU

Na łamach „Głosu” z 27. VIII br. przeczytałem artykuł pt. „Z wędrówek po Polsce”. Zaciekał mnie on, gdyż znam nasze wschodnie tereny, o których pisał autor. Mało kto w Wielkopolsce wybiera się tak daleko, a warto poznać piękno wschodnich regionów. Nie sztuka jechać do Zakopanego, Warszawy czy Gdyni. Stuszenie autor opisuje cerkiew w Horyczu — Zdroju, ale nie wspomina, na jakim poziomie w tym czasie musiało tam być rzemiosło, jeśli potrafiono budować takie dzieła architektury. Kto interesuje się zabytkami i pięknem kraju, w regionach wschodnich dużo znajdzie dla siebie ciekawostek. (3313)

M. WRÓBEL — Kościan

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959, Poznań.

Z Bolkiem i Lolkiem dookoła świata

W Londynie znaleziono sensacyjny testament. Słynny podróżnik Filleas Fog przeznaczył cały swój majątek, dwadzieścia tysięcy funtów w złocie, śmiałkowi, który w osiemdziesiąt dni przewędruje dookoła świata. Otóż śmiałkami tymi są Bolek i Lolek, którzy na łamach „Wielkiej podróży Bolka i Lolka” — pierwszego polskiego długometrażowego filmu rysunkowego — gigantycznie wypełnią lukę, czego od dawna oczekiwali dziecięca widownia. Realizacja jego trwała 3,5 roku od momentu przystąpienia do opracowania scenariusza i koncepcji plastycznej do ostatniej kolaudacji filmu, zaś sam okres zdjęciowy trwał 18 miesięcy.

— Czy to dużo czy to mało? — pytamy współscenarzystę i współreżysera, ojca duchowego serialu „Bolek i Lolek”, Władysława Nehrebeckiego.

— Disney realizuje pełnometrażowe filmy animowane w czasie 3—5 lat, mając znacznie bogatsze od nas zaplecze techniczne i doświadczenie realizatorskie, bogatszą dokumentację plastyczną i techniczną. Węgrzy, którzy realizowali taki film kreśli go ponad dwa lata, a przy jego produkcji pracowało 140 osób. Koszt jego realizacji przed 10 laty wynosił ponad 6 mln forintów.

Nasz gigant rysunkowy (bo tak możemy go przecież nazywać), którego metraż wynosi prawie 2800 metrów, a projekcja trwa 108 minut, kosztował 12 mln zł, a pracowało przy nim 60 osób. Mamy więc powody do satysfak-

cji, że stać nas na największą próbę sprawności technicznej.

W filmie występuje około 250 postaci pierwszo- i drugoplanowych, a na każdy akt (bez mała 10 min.) potrzeba było przeszło 150 ekranów dekoracyjnych. Na film jednoaktowy z Bolkiem i Lolkiem zużyto się 50 ekranów, a na cały film trzeba było wykonać 50 tysięcy rysunków.

Równie kłopotliwe były sprawy z doбором aktorów, bowiem po raz pierwszy Bolek i Lolek przemówią do dzieci. Robiono dziesiątki prób aż wybrano osoby używające głosu obu urwipokiem.

Pierwszy polski pełnometrażowy film rysunkowy uświetnił obchody 30-lecia studia filmów rysunkowych w Bielsku-Białej, które w minionym okresie zrealizowało 500 filmów. W tym 118 jednoaktowych o przygodach „Bolka i Lolka”. Serial ten zrobił światową karierę. „Film Polski” sprzedał go do 80 krajów w świecie. „Bolek i Lolek” stał się filmowym światowym bestsellerem, bijąc rekordy popularności nawet filmów Walta Disneya z kaczorem Donaldem i myszką Mickym Mouse.

Obecnie ekipa realizatorska z Bielska-Białej kreśli 26 odcinków telewizyjnych z „Wielkiej podróży Bolka i Lolka” na zamówienie krajowej i zagranicznych stacji TV. Film długometrażowy i odcinkowy dla TV staną się zapewne wydarzeniem artystycznym nie tylko w dziejach bielskiego SFR, ale także być może i całej kinematografii polskiej.

JÓZEF KLIS

W Gdańsku na Motławie



CAF — fot. Uklejewski

potrzeba. A żona? To przecież dziewczyna od Gawronów, więc Poznań nie przewrócił jej w głowie, a powrót na wieś nie mógł pogrążyć w rozpacz.

Nocny powrót do domu jest okazją do uporządkowania dobieżyńskich spostrzeżeń. A jest ich sporo — prawdziwa mozaika małych i wielkich spraw. Czy jednak wystarczająco dużo, by krótko, a trafnie odpowiedzieć na pytanie o szczególnej anatomii sukcesu jednej wsi? No bo co ostatecznie decyduje o powodzeniu w pracy na roli? Nie odbywa się ona przecież w cieplarni, do której, gdy trzeba można wpuścić ileś tam stopni Celsjusza lub zrościć uprawy, kiedy zbyt sucho...

Kompozycja dobieżyńskiego powodzenia zawiera rozmaite barwy. Jest wśród nich szacunek dla tradycji (dobre imię to wszak najlepsze dziedzictwo) i uznanie wartości wysokich kwalifikacji. Jest także ciekawość świata, która jednak nigdy nie góruje nad obowiązkiem wobec warsztatu pracy: ziemia jest wprawdzie ich, prywatna, jednak to przecież polska ziemia.

ZYGMUNT ROLA

go dowieść?), a razem z nimi Króliczaki, Cielaki, Gawrony, Rajtary, Wiśniewscy. Sprawa braku następów? Tutaj brakuje ziemi. Symboliczna palęcka pokoleń sprawnie i w przepisowej strefie zmian przechodzi teraz w delikatniejsze niż dawniej ręce młodych. Takie są miejscowe tradycje. Robota zawsze zrobiona na czas, zarażliwy przykład dobrego gospodarowania, no i zespoły tanczniczy i teatralny, co to już prawie dwadzieścia lat pan Franciszek nimi kieruje.

Dom sołtysa — wrota i furtka zamknięte. Pusto w obejściu Bogdana Maćkowiaka. Młodych Króliczaków trzeba by szukać po polach, a inżyniera Iwanickiego chyba w Nowym Tomyślu. Szczęście uśmiecha się na chwilę w zagrodzie Józefa Rosy. To podobno jedyny gospodarz „z zewnątrz”. Przystaje na krótką rozmowę, lecz sprawa „obości” od razu się wyjaśnia: przeszedł wprawdzie szlak bojowy od Lublina do Berlina, ale urodził się w Komornikach koło Poznania, a gospodarstwo obejmował po bliskim krewniaku. Kiedy pojawia się gospodyni, rozmowa się kończy. Pani Józefa przyjmuje wprawdzie do wiadomości że

„przyjechał pan redaktor”, ale przypomina, że trzeba przestać snopki. Nie ma więc czasu na rozmowy. Z nikim. Rosę prezentuje jeszcze chlewnię i już się rozstajemy.

Dochodzi dziewiętnasta, gdy zjawiam się w obejściu Rajtarów. Pani, Anna, od czterdziestu lat przednicząca Koła Gospodyń Wiejskich, dopiero wróciła z pola i zaraz swoim dużym „Fiatem” wyjeżdża do znajomych, by pomóc w jakichś zajęciach. Urodziła się wprawdzie w niedalekim Stęszewie, ale w Dobieszynie mieszkała lat trzydzieści bez mała. Pani Anna patrzy na wieś po kobiecie, mówi nawet, że oczy kobiet lepiej do męskich tuczą przysłówiowego konia. Zwraca też uwagę na pewien charakterystyczny rys nowego „układu sił” w nowoczesnej polskiej wsi. Coraz rzadziej przestępuje się tu uświęconego tradycją podziału zajęć na babskie i męskie, toteż kobiety potrafią kierować ciągnikami, a mężczyźni nie wstydzą się przygotować karmę i zadać za zwierzyńnię, a nawet wydoić krowy. Cóż to zresztą za dojenie, skoro maszyną wyręcza człowieka.

Interesujące plany i propozycje

Przed nowym sezonem w muzycznym Poznaniu

U progu nowego sezonu kulturalnego — jak co roku — dowiadujemy się o zamierzeniach i propozycjach poznańskich instytucji artystycznych.

Bardzo interesująco zapowiada się nadchodzący rok w Filharmonii. A to z racji dwóch wydarzeń: VII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego (listopad) oraz trzydziestoletnia działalności tej instytucji. Najbliższe miesiące upłyną pod znakiem wiolinistyki; przed konkursowymi występami na estradzie auli UAM przedstawia się członkowie ekipy polskiej, zaś po imprezie — jej laureaci. Wieczór inauguracyjny wielkie spotkanie skrzypków z całego świata wybełni występ Igora Oistracha. Po czwartej od stycznia przez kilka tygodni koncerty abonamentowe prowadzić będą kolejni byli kierownicy artystyczni poznańskiej Filharmonii: jej współzałożyciel — Stanisław Wisłocki, po nim — Jerzy Kaflewicz, Robert Satanowski, Witold Krzemiński, Zdzisław Szostak.

Po dwuletniej przerwie powraca znów na afisz cykl imprez pod nazwą „Jazz w Filharmonii”; pierwsza — w październiku.

Poznańscy melomani będą też mieli sposobność usłyszeć i zobaczyć zespoły i solistów zagranicznych, w tym kilka światowych gwiazd pierwszej wielkości. Już w końcu września przyjeżdża na dwa koncerty orkiestra Filharmonii Leningradzkiej, w grudniu wystąpi słynna śpiewaczka Elisabeth Schwarzkopf, po niej — dwaj pianiści z USA: John Hendrickson i Jeffrey Swan. Przewidziano również koncerty — na XVIII „Wiosnie Muzycznej” — filharmoników z Wilna, Bydgoszczy i Gdańska. Odbędzie się także liczne recitale i poranki organowe, m. in. w nowoczesnej sali przy ul. Solnej i w Sali Białej Urzędu Miejskiego. Wiele atrakcyjnych spotkań z muzyką przewiduje „Pro Sinfonica”.

Nastąpi zmiana na stanowisku drugiego dyrektora. Pełniący dotychczas tę funkcję — Wojciech Rajski obejmie bowiem obowiązki szefa artystycznego Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

Opera im. S. Moniuszki zaplanowała ciekawą premierę. Na 8 października przewidziano polskie prawykonanie baletu Tichona Chrennikowa „Miłość za miłość”, które przetożwiu znani reżyserzy z moskiewskiego Teatru Wielkiego: Wera Boccadoro (choreografia), Nikołaj Zolotariew (scenografia) i Aleksiej Kopyłow (kierownictwo muzyczne). Na przełomie listopada i grudnia — zapowiedziana polska premiera opery Benjamin Brittena „Sen nocny letniej”. Pozostałe pozycje to: „Lohen-

grin” Ryszarda Wagnera i „Casanova” Ludomira Różyckiego.

Zespół artystyczny Opery (jej siedziba, jak każdego lata, była w przerwie wakacyjnej remontowana) powiększył się o trzech młodych śpiewaków: Marka Bieniawskiego i Adama Wiśniewskiego (tenory) i Jerzego Fehnera (baryton), a także o grupę absolwentów poznańskiej Szkoły Baletowej.

Dwóch nowych artystów pozyskał Teatr Muzyczny: znanego z poznańskich scen dramatycznych aktora Tadeusza Wojtychę i śpiewaka Mieczysława Józefiaka. Repertuar tej placówki powiększy się w nadchodzącym sezonie o trzy pozycje: „Violette la Blanc — niewolnicę” — utwór radzieckiego kompozytora Michaiła Strielnikowa (przeładowany przez realizatorów z ZSRR), „Klub kawalerów” Michała Bałuckiego i słynna operetkę Jana Straussa „Wiedeńska krew”. W programie teatru pozostają nadal wszystkie dotychczasowe przedstawienia.

Obfitujący znów w liczne występy zagraniczne sezon (pierwszy — w RFN — dopiero co się zakończył) Polski Teatr Tańca Conrada Drzewickiego inauguruje w połowie października wieczorem baletowym do muzyki Karola Kurpińskiego („Mars i Flora”). Karola Szymanowskiego (III Symfonia) i Wojciecha Kilara („Krzysztof”). Kolejną propozycją zespołu będzie przedstawienie z muzyką rosyjską — Piotra Czajkowskiego i Aleksandra Skriabina.

Pracownicy rozpoczęli obecny sezon Poznański Chór Chłopięcy pod dyr. Jerzego Kurczewskiego. Zespół przebywa obecnie na 2-tygodniowym tournée w Niemieckiej Republice Demokratycznej; wyjazd ten otwiera długą serię zagranicznych podróży. Śpiewający chłopcy wystąpią w najbliższych miesiącach kolejno: ponownie w NRD, w Norwegii i Szwecji, w Austrii i RFN oraz we Francji i krajach Beneluksu. Nadto nagrają kolejne audycje dla Radia i Telewizji NRD, a w Poznaniu — ilustracje muzyczne do kolejnej edycji „Światła i dźwięku”. Niebawem długie przerwy między podróżami zagranicznymi wypełnią chórowi koncerty na estradach całej Polski zorganizowane przez Biuro Koncertowe „Pagartu”.

Chór Chłopięcy i Męski Państwowej Filharmonii Poznańskiej — „Poznańskie słowiki” Stefana Stulgierskiego, pracują obecnie nad oratorium Jerzego F. Haendla „Juda Machabeusz” (wykonanie — w grudniu). Jesienią wyjadą do Berlina, by nagrać film dla tamtejszej telewizji, natomiast w drugiej części sezonu odbędą podróże artystyczne po NRD i RFN. (wig)

Projekt bezpośrednich wyborów prezydenckich w USA

Komisja Prawna Senatu USA zaaprobowała w czwartek poprawkę do konstytucji, przewidującą wprowadzenie w Stanach Zjednoczonych systemu bezpośrednich wyborów prezydenckich i tym samym zniesienie Kolegium Elektorskiego.

Według projektu ustawy, kandydat na stanowisko szefa państwa będzie musiał uzyskać bezwzględna większość głosów w wyborach bezpośrednich, aby być wybranym prezydentem, bądź 40 procent głosów, aby przejść do drugiej rundy wyborów.

Główny inicjator reformy wyborów prezydenckich w USA, senator Birch Bayh oświadczył, że ma nadzieję, iż w początkach przyszłego roku projekt odpowiedniej poprawki do konstytucji zostanie rozpatrzonej przez senat w pełnym składzie.

Wynik czwartkowego głosowania senackiej Komisji Prawnej (9-8) wskazuje, iż preferowanie propozycji senatora

Bayha będzie jednak bardzo trudne. Zgodnie z przepisami poprawki do konstytucji musza bowiem być uchwalone większością 2/3 głosów przez każdą z izb kongresu oraz zatwierdzone przez 3/4 wszystkich stanów.

Obecna procedura wyborcza w USA jest powszechnie uważana za przestarzałą. Obywatele dokonują wyboru członków Kolegium Elektorskiego, w którym każdy ze stanów ma tytuł przedstawicieli, ilu reprezentuje go w Izbie Reprezentantów i Senacie. Dopiero elektorzy dokonują wyboru prezydenta i wiceprezydenta USA.

Aczkolwiek tradycyjnie głosują oni zgodnie z preferencjami samych wyborców, nie istnieje żaden przepis zabraniający im głosowania według własnego uznania. Tym samym teoretycznie może zdarzyć się taka sytuacja, że kandydat na prezydenta który uzyskał przewagę w pierwszej fazie wyborów, ostatecznie nie zostanie szefem państwa. (PAP)

Echa naszych publikacji

Zwrot należności niesłusznie pobranych

W „Głosie” z 17 sierpnia br. w artykule pt. „Kiedy opłata za bagaż”, skrytykowaliśmy niesłuszne postępowanie konduktorki autobusu, należącego do oddziału PKS w Słupsku. Skasowała ona od trzech pasażerów po 20 zł dodatek kowej opłaty, twierdząc, że taka opłata obowiązuje za bagaż. Tymczasem każda z tych pasażerów miała ze sobą tylko zwykłą niewielką walizkę, przepisy zaś stanowią, że opłata należy się wówczas, gdy ciężar bagażu prze-

kracza 20 kg, lub jego łączne rozmiary (długość, szerokość i wysokość) wynoszą ponad 200 cm. Zarząd PKS w Koszalinie przyznał, że konduktorka postąpiła bezzasadnie, gdyż ani nie zważyła, ani też nie zmierzyła poszczególnych walizek. Zarząd PKS polecił oddziałowi w Słupsku zwrócić pasażerom (rencistkom z Poznania) niesłusznie pobrane opłaty i ominięte opisanie przez „Głos” zajęcia podczas odprawy szkolnej załóg autobusowych. (ZK)

Sprawa H. Schleyera

Nadal niewiele informacji

Władze RFN ściśle przestrzegają przyjętej zasady niepublikowania szczegółów pertraktacji między rządem a porwancami. W czwartek uchyłono nieco zasłonę milczenia, upoważniając pośrednika w tych pertraktacjach, genewskiego adwokata Denisa Payota do opublikowania w prasie i radiu komunikatu, że federalny urząd kryminalny ma informacje do przekazania sprawcom porwania.

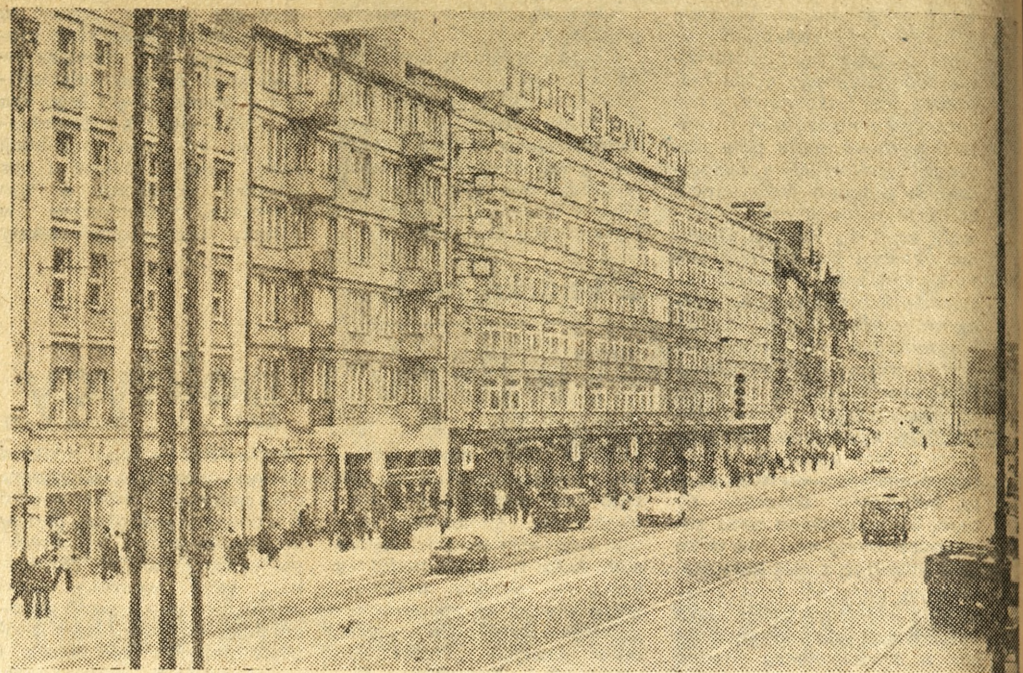
W piątek rano korespondent DPA w Genewie starał się uzyskać w biurze adwokata wiadomość czy terroryści dali o sobie znać. Nie udzielono mu jednak odpowiedzi na to pytanie. (PAP)

W „POLITYCE” — relacja z dyskusyjnego forum o polskiej energetyce jądrowej. — W połowie następnego 10-lecia ruszy pierwsza polska elektrownia atomowa, ale energetyka jądrowa w Polsce zaczyna się teraz — taka jest teza, którą przedstawił uczestnikom dyskusji zorganizowanej przez redakcję „Polityki”.

W „TYGODNIU” — Jan Korzeniowski w artykule „Budownictwo mieszkaniowe: zamierzenia i rzeczywistość” pisze o potrzebach, stanie posiadania i możliwościach w tej ważnej dziedzinie społecznego rozwoju kraju oraz przytacza porównania krajowe i z zagranicą. — To co robi się obecnie — pisze autor — to bardzo wiele, jeżeli porówna się z latami ubiegłymi, jest to także bardzo wiele w stosunku do naszych obecnych możliwości. Jest to jednak ciągle zbyt mało w stosunku do niezwykle szybko rosnących potrzeb.

W „KULTURZE” — Józef Popkiewicz publikuje „Uwagi o cenach i towarach”. Autor jest ekonomistą, profesorem i rektorem Akademii

Nowocześniej w centrum



Zmodernizowanie ulicy Czerwonej Armii i kilku doń przyległych znacznie usprawniło ruch w śródmieściu Poznania. Cała trasa tworzy nowoczesny układ miejskiej komunikacji, który w miniony czwarlek włączony został do ruchu.

Fot. — K. Przychodzki

Wielka Brytania

M. Allaby proponuje domowe farmy

Wielka Brytania może własnymi siłami produkować znaczną część artykułów żywnościowych i w ten sposób uzyskać większy stopień samowystarczalności w tej dziedzinie. Taki wniosek wysuwa ekolog, Michael Allaby w swej książce pt. „Domowa farma”, opracowanej przy współpracy ze specjalistą od spraw żywienia, Colinem Tudge.

Biorąc pod uwagę uwarunkowania zwiększenia cen surowców i artykułów spożywczych na świecie wzrost kosztów importu żywności, od którego uzależniona jest w ogromnym stopniu W. Brytania, autorzy opowiadają się za intensywnym rozwojem brytyjskiego rolnictwa i produkcji artykułów spożywczych z zastosowaniem wszelkich praktycznie możliwych sposobów.

Sa oni zdania, że znaczną część artykułów żywnościowych można produkować w obrębie wielkich miast — na opustoszałych skrawkach ziemi, na płaskich dachach, a nawet w piwnicach, względnie w nie używanych pomieszczeniach składowych. (PAP)

Z Matterhornu na lotni

30-letni mieszkaniec Genewy Marcel Lachat dokonał w czwartek pierwszego pomyślnego lotu na lotni ze szczytu Matterhorn, liczącego 4477 metrów. Lot trwał 20 minut.

Śmiałość, będący z zawodu nauczycielem przygotowywał się do swego wyczynu od wielu miesięcy. Po pomyślnym lądowaniu oświadczył dziennikarzom, że nie bał się ani przez chwilę, chociaż każdy fałszywy ruch mógł się skończyć dla niego tragicznie. Lachatowi dopisywała wysmienita postać. Najwięcej trudności przy sporządzeniu wspinaczki na sam szczyt wraz z lotnią. (PAP)

Dzisiaj inauguracja roku kulturalnego ZSMP

Średzkie dni kultury przegłędem dorobku regionu

Trwające od 14 bm. Średzkie Sejmiki Kultury są okazją do prezentacji wszechstronnego dorobku nie tylko tej Ziemi, ale także całego województwa poznańskiego. W miniony czwartek odbyła się tutaj sesja popularno-naukowa poświęcona wybitnemu pedagogowi i organizatorowi wielkopolskiego szkolnictwa — Ewarystowi Estkowskemu. Zorganizowano również sejmik dyrektorów ośrodków kultury Poznańskiego. Wczoraj natomiast obradowały dwa sejmiki: przodujących rolników Ziemi Średzkiej oraz dyrektorów i kierowników bibliotek publicznych województwa poznańskiego.

Dzisiaj, w sobotę odbędzie się wojewódzka inauguracja roku kulturalnego ZSMP —

połączona z koncertem zespołów młodzieżowych — w Domu Kultury w Jarosławcu, o godz. 19.30. Przed południem natomiast przewidziano kolejny sejmik — działaczy regionalnych towarzystw kultury. Dzisiaj też, w godzinach popołudniowych, czytelnicy spotkać się będą mogli z poznańskimi pisarzami: Ryszardem Daneckim, Marianem Orłoniem i Eugeniuszem Pauksztą.

Sejmikom Kultury towarzyszą również liczne imprezy o charakterze artystycznym oraz sportowym. Finałem średzkich dni kultury będzie niedzielna impreza dożynkowa (godz. 14), zorganizowana na Stadionie 700-lecia Środy.

(res)

Udział krajów socjalistycznych w programie „Interkosmos”

Rozszerzając się z roku na rok współpracę krajów socjalistycznych w programie „Interkosmos” przedstawił przewodniczący rady tej organizacji, uczonej radzieckiej Boris Pietrow. Jak wiadomo, w programie uczestniczą: Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, MRL, NRD, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR.

Począwszy od 1969 r. wystrzelono dotychczas 16 satelitów serii „Kosmos”, 5 wysokościowych rakiet badawczych i dziesiątki rakiet meteorologicznych. Ponadto na aparatach radzieckich zainstalowano przyrządy zbudowane przez uczonych z innych krajów socjalistycznych.

B. Pietrow przypomniał, że podczas zeszłorocznych roz-

mów przyjęto propozycję ZSRR w sprawie udziału krajów członkowskich programu w pilotowanych lotach na radzieckich stacjach i statkach kosmicznych. Pierwsza grupa kandydatów z Polski, Czechosłowacji i NRD trenuje już w Ośrodku Przygotowań Kosmonautów im. J. Gagarina.

W stolicy ZSRR podpisano porozumienie między rządem radzieckim a międzynarodową organizacją „Interkosmos”. Przewiduje ono, że siedziba dyrekcji „Interkosmosu” będzie się znajdowała w Moskwie. Określono też najbardziej dogodny warunki funkcjonowania tej organizacji. PAP



Ekonomicznej we Wrocławiu. Thumaczy możliwości i potrzeby zmiany cen oraz cele, jakim takie zmiany powinny służyć. Stwierdza, iż „docelowym zadaniem polityki gospodarczej powinno być stworzenie warunków dla trwałego zachowania równowagi rynkowej we wszystkich dziedzinach zaspokojenia potrzeb ludności, tak też wypracowanie takich kryteriów i zasad polityki cen, które ostatecznie wyeliminują z naszej gospodarki źródła dotychczasowych deformacji i związanych z nimi zakłóceń i dysproporcji rynkowych.

W „ZOLNIERZU POLSKIM” — w publikacji pt. „Gdy ludzie dzielili losy miasta” — seria zdjęć z

Warszawy 1944 roku nadesłanych na apel Radiowego Magazynu Wojskowego przez Henryka Bogustawskiego z Łodzi.

W „PRAWIE I ŻYCIU” — Wiesław Łuka drukuje reportaż zatytułowany „Willa wśród róż”, w którym pisze o sporze rodzinnym nie pozwalającym urządzić w pewnym dużym mieście muzeum poświęconego pamięci wielkiego Polaka.

W „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM” — Ina Piekarska w cyklu „W nurcie epoki” podjęła temat chorób serca i układu krążenia. W artykule „SOS dla serca” postuluje udoskonalenie struktury organizacyjnej leczenia kardiologicznego, uspra-

wienie pomocy doraźnej oraz kształcenie specjalistów i doskonalenie leczenia podstawowego z ukierunkowaniem na profilaktykę.

W „ŻYCIU LITERACKIM” — początek nowego cyklu o klasykach literatury. Jest on pomysłem jako próba rozszerzenia i wzbogacenia przyręczonych w naszych podręcznikach konwencji interpretacyjnych, a przeznaczony głównie na użytek szkół średnich. Na początek Włodzimierz Macias pisze o Stefanie Żeromskim.

W „KOBIECIE I ŻYCIU” — „Wywiad na zamówienie”, tym razem na temat zaburzeń mowy. Wyjaśnien na ten temat udzieliła dr Krystyna Błażniak, adiunkt w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

W „PANORAMIE” — Jerzy Kruśelnicki w relacji zatytułowanej „Rekin” pisze o zorganizowanej przez Warszawski Klub Pielonurków „Explorers” wyprawie do portu Suakin w Sudanie nad Morzem Czerwonym.

LEKTOR



Sobota 17 IX

PROGRAM 1

8.55 — „Misja w Kabulu”, cz. 2 film fab. prod. radz. (kol.);

Niedziela 18 IX

PROGRAM 1

7.50 — Nasze spotkania;
8.05 — „Alarm przeciwpożarowy — trwa”;
8.15 — Nowoczesność w domu i zagrodzie;
8.30 — Studio Sport;
8.55 — Program dnia;
9.00 — Teleranek, a w nim film ser. prod. czechosł. „Lato z Katka” odc. pt. „Zaproszenie” (kol.);
10.20 — „Antena” (kol.);
10.45 — „Samochody i ludzie”;

Poniedziałek 19 IX

PROGRAM 1

15.25 — NURT — Nauki polityczne — „Podstawowe cechy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”;
15.55 — Program dnia;
16.00 — Obiektyw;
16.20 — Dziennik (kol.);
16.30 — Historia w krajobrazie wpisaną — „Jan Heweliusz” — cz. 8;
17.00 — Dla dzieci — Zwierzyniec (kol.);
17.45 — „Motyle” — progr. baletowy — reż. Teofil Bitner (kol.);
18.05 — „Stawka większa niż życie” — film, ser. prod. pol. odc. 3 pt. „Ścisłe tajne”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Telewizji — Maria Dąbrowska — „Lucja z Pokucic” reż. Krzysztof Kwintka;
21.50 — Camerata — magazyn muzyczny;
22.20 — Gdy zaczynaliśmy — Prasa (kol.);
22.40 — Dziennik (kol.);

Wtorek 20 IX

PROGRAM 1

10.10 — „Mściciele” — film fab. prod. radz. (kol.);
15.55 — Program dnia;
16.00 — Obiektyw;
16.20 — Dziennik (kol.);
16.30 — „Kółko i krzyżyk” nr 43 teleturbin;
16.45 — Magazyn motoryzacyjny (kol.);
17.05 — Studio Telewizji Młodych;
17.45 — „Interstudio” — nr 105 —

Środa 21 IX

PROGRAM 1

8.55 — „Z życia wzięte” — odc. 3 pt. „Starzy i młodzi” — film ser. prod. TV czech.;
15.10 — NURT — Nauczanie początkowe — rozwój umysłowy „Jaki jesteś siedmiolatku” (kol.);
15.40 — Program dnia;
15.45 — Obiektyw;
16.05 — Dziennik (kol.);
16.15 — Telewizyjny Klub Seniora (odc. 13);
16.45 — Losowanie Małego Lotka;
17.00 — Dla dzieci: „Entliczek — słowniczek” (kol.);
17.25 — Studio Sport — eliminacje Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej Polska — Dania (kol.);

Czwartek 22 IX

PROGRAM 1

8.00 — Studio Sport — powtórzenie meczu piłki nożnej Polska — Dania;
10.30 — „Potyczki z Napoleonem” — film fab. prod. NRD;
15.55 — Program dnia;
16.00 — Obiektyw;
16.20 — Dziennik (kol.);
16.30 — „Partyzanci frontu” — „Sposób gór i rzek”;
17.00 — Dla młodych widzów — Ekran z brakiem;

Piątek 23 IX

PROGRAM 1

8.40 — „Prywatna uroda” — film fab. prod. NRD;
15.25 — NURT — Pedagogika — „Wychowanie w ZHP”;
15.55 — Program dnia;
16.00 — Obiektyw;
16.20 — Dziennik (kol.);
16.30 — Zapraszamy na stadiony; 17.00 — Dla dzieci: — Pora na Telesfora;
17.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty (kol.);
17.45 — „Cienie zanikają w południe” — film fab. prod. radz. odc. IV pt. „Urwisko Marii”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Film TV na świecie — „Ukryty detonator” — film fab. prod. japońskiej (kol.);
21.45 — Studio Teatralne — Bogdan Czeszko — „Tren”;
22.55 — Dziennik (kol.);

PROGRAM 2

14.55 — Program dnia;

14.05 — Redakcja Szkolna zapowiada;
14.15 — Program dnia;
14.20 — „Radzimy rolnikom” (kol.);
14.30 — „Obiektyw”;
14.50 — Dziennik (kol.);
15.00 — „Opowieści reporterów” — „Morza i pustynie” — prezentacja dorobku filmowego Marka Pisarskiego (kol.);
15.30 — „Quiz warszawski” — „Przygoda na Mariensztacie”;
18.00 — „Górale, górale” — rep. filmowy z Festiwalu Złotych Góskich „Tatrzańska Jesień 1976” (kol.);
18.20 — „Spotkania na Zamku” — „Dlaczego Warszawa” — inscenizowany program historyczny (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

odc. 2 pt. „Kariera Forda-1” — film dok. prod. franc. (kol.);
11.40 — Dziennik (kol.);
12.00 — Rolnicze rozmowy (kol.);
12.30 — Zwyczaj i obrzęd — „Garncarskie wyzwolenie” (kol.);
13.00 — Bank 400: Stary Sącz — Witkowo (kol.);
14.05 — Dla dzieci: widowisko pt. „Królewskie dyrdymalki” (kol.);
15.05 — Studio Sport: bezpośrednia transmisja z Wrocławia — finał Drużynowych Mistrzostw Świata na Żużlu (kol.);
17.20 — Losowanie Dużego Lotka;
17.45 — Bank 400;
18.00 — „Gwiazdy nad morzem” — progr. rozrywkowy (kol.);
19.00 — Wieczorynka;

PROGRAM 2

STUDIO BIS

16.00 — Omówienie programu + piosenka;
16.05 — Bajki dla dzieci, z cyklu:



magazyn krajów socjalistycznych (kol.);
18.30 — W starym kinie — „Ze świata burleski”;
18.50 — Radzimy rolnikom (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Z życia wzięte” — komedia obyczajowa prod. TV czechosł. odc. 3 pt. „Starzy i młodzi”;
21.40 — „We dwoje” — film fab. prod. TVP — reż. Kazimierz Karabasz;

PROGRAM 2

19.20 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Filmoteka arcydzieł — „Posłaniec” — film fab. prod. angielskiej (kol.);
22.40 — Dziennik (kol.);

18.00 — Reportaż wojskowy — „Podhalańczy” (kol.);
18.20 — Magazyn popularno-naukowy „Sonda”;
18.50 — Radzimy rolnikom (kol.);
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Sensacji — Harry Carmichael — „Czy pan nie rozumie? To pomyłka” — reż. Bogdan Augustyniak;
21.55 — Pegaz — magazyn kulturalny;
22.40 — Dziennik (kol.);

PROGRAM 2

15.00 — „Pegaz” (powt.);
15.45 — Teatr Sensacji — Harry Carmichael — „Czy pan nie rozumie? To pomyłka”;
17.00 — Tajemniczy świat przyrody (kol.);
17.40 — Dla młodych widzów: „Paragrafy i my”;
18.10 — „Co dalej maturzysto?”;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

WIECZÓR EGIPSKI

20.30 — „Cudowny świat” — reportaż z Doliny Nilu;
20.50 — „Zartownis” — program rozrywkowy;
21.35 — „Hap-Szep-Sut” — królowa egipska — rep. filmowy;
21.55 — 24 godziny (kol.);
22.05 — „Płaszcz” — film telewizyjny;
Roman Wilhelm główny bohater przedstawienia „Tren”.

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Filmy z Marylin Monroe: „Mężczyźni wolą blondynki” — film fab. prod. amer. (kol.);
22.10 — Studio „Interdisco” przedstawi: „Przeboje sezonu — lato” (kol.);
23.05 — Dziennik (kol.);
23.20 — Kino nocne: „Gwałt” — film fab. prod. szwedz.-franc.;

PROGRAM 2

16.05 — Program dnia;
16.10 — „Uśmiechy starego kina”: „Ze świata burleski”;
16.40 — „Popołudnie Podróży i Przygody” (kol.) — „Pajda”, „Dombaj — góry i legendy”;

PROGRAM 2

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Bajka dla dorosłych; 20.35 — „Marco Visconti” — odc. 3 — film prod. TV włoskiej (kol.);
21.40 — „Dziś straszny” — widowisko poetycko-muzyczne Agnieszki Osieckiej, reż. Romuald Szejda (kol.);
22.50 — Studio Sport (kol.);

PROGRAM 2

16.35 — Gość ze Studia 2 — Wojciech Pszoniak;
16.45 — Krytycy mówią w studio o potrzebie aktorstwa w prezentowaniu programów;

PROGRAM 2

15.55 — Program dnia;
16.00 — Teatr Telewizji — Maria Dąbrowska — „Lucja z Pokucic” (powt.);
17.15 — „Sam wśród ludzi” — film ser. prod. TV NRD odc. 3 pt. „Rywal” (odc. ostatni kol.);
18.25 — Kto pyta nie błądzi — „Kopernik” (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Filmoteka arcydzieł — „Posłaniec” — film fab. prod. angielskiej (kol.);
22.40 — Dziennik (kol.);

PROGRAM 2

16.00 — Program dnia;
16.05 — „Galeria 34 milionów” — malarstwo Andrzeja Beuermana (kol.);
16.40 — „Kobiety ich życia” — „Syn Salomei” — J. Słowacki;
18.00 — Kino Filmów Animowanych: „Ballada” — polski (kol.), „Dwa smyczki” — pol. (kol.), „Cvik i Cvak budują” — czechosł. (kol.), „Figurynki z saskiej porcelany” — pol. (kol.), „Człowiek i anioł” — pol.;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

PROGRAM 2

22.55 — „Ozyrys” — reportaż filmowy;
23.15 — NURT — Nauczanie początkowe z cyklu: „Jaki jesteś siedmiolatku?” — rozwój umysłowy (kol.);

„Pasja, przygoda, ryzyko” (kol.), „Podróże Elżbiety Dąbrowskiej” (cz. 1);
18.10 — „Wojna domowa”, odc. 3 „Wywiadówka” — film fab. prod. TP;
18.40 — Teleskop;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — „Warszawska Jesień 1977” — koncert inauguracyjny — Transm. z sali Filharmonii Narodowej (kol.);
21.25 — 24 godziny (kol.);
21.45 — „Warszawska Jesień 1977” — cz. 2 (kol.);
22.30 — „Sherlock Holmes i inni” odc. pt. „Niewidzialny kon” — film fab. prod. TV angielskiej (kol.);

PROGRAM 2

15.05 — Prawda czasu — prawda ekranu — „Wyzwolenie” cz. 4 pt. „Bitwa o Berlin” — film fab. prod. radz. (kol.);
16.25 — Nie taki diabeł straszny — odc. 6 — progr. muzyczny;
17.25 — W kręgu anegdoty nr 3;
18.00 — Stereo i w kolorze — recital pianistyczny Bronisławy Kawalli (kol.);
19.00 — Wieczorynka (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Teatr Komedii — Aleksander Fredro — „Lita et compagnie” — reż. Grzegorz Mrówczyński;
21.45 — „Błyskawica” — film fab. prod. amer.

PROGRAM 2

16.55 — Teleturbin — „Poszukiwany”;
17.35 — Krytycy o turnieju;
17.45 — 2 filmy: „Paryż rzadko oglądany” i „Polska z lotu ptaka”;
18.25 — Krytycy o filmach;
18.30 — Akcja „Szkola 1988” — podsumowanie akcji rozpoczętej w Studio 2;
18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Omówienie 2 części Studia Bis + 40 minut dobrej muzyki;
21.20 — Elżbieta Wojnowska w programie Magdy Umer;
21.40 — Krytycy o programie;
21.50 — 5 × Bonn — film H. Kolata;
22.15 — 24 godziny;
22.25 — „Nowi ad gustum” — film A. Wasylewskiego;
22.50 — Krytycy o programie;

W przygotowanym przez Krakowski Ośrodek Telewizyjny przedstawieniu „Lucja z Pokucic” udział bierze m. in. Edward Lubaszenko.

18.40 — „Teleskop”;
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);
19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Wtorek Melomana — program muzyczny;
21.30 — 24 godziny (kol.);
21.40 — Mam pomysły — program publicystyczny;
22.00 — „Spotkanie przy fortepianie” — Czesław Majewski (kol.);
22.40 — Wakacje z językiem rosyjskim — lek. 23 (kol.);

PROGRAM 2

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Klub jazzowy Studia Gamma — kwartet Bernarda Rosengrena na Festiwalu „Jazz Jamboree 78” (kol.);
21.00 — „Afryka bez maski” — „O pietruszce, kobietach, królu i „Cekopie” — program publicystyczny (kol.);
21.30 — 24 godziny (kol.);
21.55 — „Na ringu” film TV hiszpańskiej (kol.);
22.30 — Dialogi z przeszłością — „Nieme diable na cokole” (kol.);
23.00 — Wakacje z językiem rosyjskim — lek. 24 (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Klub jazzowy Studia Gamma — kwartet Bernarda Rosengrena na Festiwalu „Jazz Jamboree 78” (kol.);
21.00 — „Afryka bez maski” — „O pietruszce, kobietach, królu i „Cekopie” — program publicystyczny (kol.);
21.30 — 24 godziny (kol.);
21.55 — „Na ringu” film TV hiszpańskiej (kol.);
22.30 — Dialogi z przeszłością — „Nieme diable na cokole” (kol.);
23.00 — Wakacje z językiem rosyjskim — lek. 24 (kol.);

PROGRAM 2

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Klub jazzowy Studia Gamma — kwartet Bernarda Rosengrena na Festiwalu „Jazz Jamboree 78” (kol.);
21.00 — „Afryka bez maski” — „O pietruszce, kobietach, królu i „Cekopie” — program publicystyczny (kol.);
21.30 — 24 godziny (kol.);
21.55 — „Na ringu” film TV hiszpańskiej (kol.);
22.30 — Dialogi z przeszłością — „Nieme diable na cokole” (kol.);
23.00 — Wakacje z językiem rosyjskim — lek. 24 (kol.);

PROGRAM 2

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);
20.30 — Klub jazzowy Studia Gamma — kwartet Bernarda Rosengrena na Festiwalu „Jazz Jamboree 78” (kol.);
21.00 — „Afryka bez maski” — „O pietruszce, kobietach, królu i „Cekopie” — program publicystyczny (kol.);
21.30 — 24 godziny (kol.);
21.55 — „Na ringu” film TV hiszpańskiej (kol.);
22.30 — Dialogi z przeszłością — „Nieme diable na cokole” (kol.);
23.00 — Wakacje z językiem rosyjskim — lek. 24 (kol.);

Sport-sport

Dziś o godz. 18.30

Piłkarskie derby II-ligowców

W kalendarzyku imprez sportowych na sobotę i niedzielę zdecydowanie na czoło wybija się pojedynki II-ligowych zespołów piłkarskich Olimpii i Warty. Mecze derbowe (nie było ich w Poznaniu przez kilka lat) zawsze cieszą się dużą popularnością. Układ sił w tym spotkaniu jest wyrównany. Oba zespoły zgromadziły dotychczas po 5 punktów i zajmują sąsiednie miejsca w tabeli (Warta wyprzedza Olimpię jedynie lepszym stosunkiem bramek). Warciarze, którym nie udało się jeszcze zdobyć punktów na obcym boisku Heza, że tym razem przełamia niefortunną passę. Gwardziści z kolei bardzo pragną się zrehabilitować za niebyły udany mecz z Polonią (3:3) i Arkonią (1:5), w których stracili aż 8 bramek. Oba drużyny znają swoje słabe i dobre strony i przygotowują się do spotkania niezwykle starannie. Kibiców, którzy przybędą na to spotkanie czeka jeszcze dodatkowa atrakcja. Po raz pierwszy na stadionie gołęcińskim zabłysną reflektory o sile 1500 luxów. Tak silnego oświetlenia nie posiada żadne stadiony w Polsce. Z pewnością dzisiejszy mecz rozpoczynający się o godz. 18.30 dostarczy wszystkim sympatykom piłki nożnej wielu wrażeń. (wit)

Koszykarki AZS-u już w finale

W drugim dniu międzynarodowego turnieju koszykarek rozgrywanego w sali przy ul. Świerczewskiego Olimpia pokonała belgijski zespół Amicale Gandawa 75:63 (43:36), a poznański AZS zwyciężył Stomil Olsztyn 88:75 (44:39). Pierwszy mecz stał na słabym poziomie i nie dostarczył widzowi wielu emocji. Lepszym zespołem były gwardziści, które prowadziły przez cały mecz, lecz w ich grze zarówno w ataku jak i w obronie można było zauważyć wiele mankamentów. Najwięcej punktów dla Olimpii zdobyły: Linka 18 i Zagórska 13. Dla Amicale: van Boxeluer 18 i de Martelaere 17. Znacznie ciekawszy był drugi pojedynek. Akademicki przystąpił do niego w bardzo osłabionym składzie, bez Komorowskiej, Ziętarskiej, Ludwiczak, Kamińskiej, Wierczok i Surmaczewicz, które biorą udział w finale mistrzostw Polski juniorek. Od początku meczu poznańskie przewyższały swoje rywalki agresywnością na boisku i szybkością przeprowadzanych akcji, dzięki czemu wywalczyły sobie przewagę punktową. Kiedy jednak w drugiej połowie zabrakło na boisku Haber, Jergen i Wiśniewskiej (spadły za przewinięcia) zaczęły się mocno obawiać o końcowy rezultat. Jednak świetna postać Gumowskiej, której dzielnie sekundowała Nowak oraz bardzo ambitna gra Plucińskiej, Kiełmińskiej i Kurnatowskiej spowodowały, że AZS odniósł przekonujące zwycięstwo. Najwięcej punktów dla AZS-u zdobyły: Gumowska 29, Wiśniewska 27 i Nowak 10. Dla Stomilu: Plewa 22, Wajzer 16.

Koszykarki AZS-u po czwartkowym zwycięstwie nad Lechem i wczorajszym nad Stomilem zapewniły już sobie miejsce w finale. Przeciwnik akademickich w walce o pierwsze miejsce poznamy dopiero dzisiaj po rozegraniu meczów: Olimpia — Spójnia i Spójnia — Amicale. (wit)

Tour de Pologne

S. Piasecki najszybszy w Chojnicach

Nieciekawym przebieg miał VIII etap Tour de Pologne, rozegrany na 162-kilometrowej trasie ze Słupska do Chojnic. Na stadionie Chojniczanki z 9-osobowej czołowej grupy najszybciej finiszował 23-letni kolarz z Bełchatowa Stefan Piasecki, minimalnie wyprzedzając Andreasa Neuera (NRD) i Józefa Kaczmarska. W klasyfikacji nie nastąpiły poważniejsze zmiany. PAP

IV Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych

Złote medale polskich sztafet

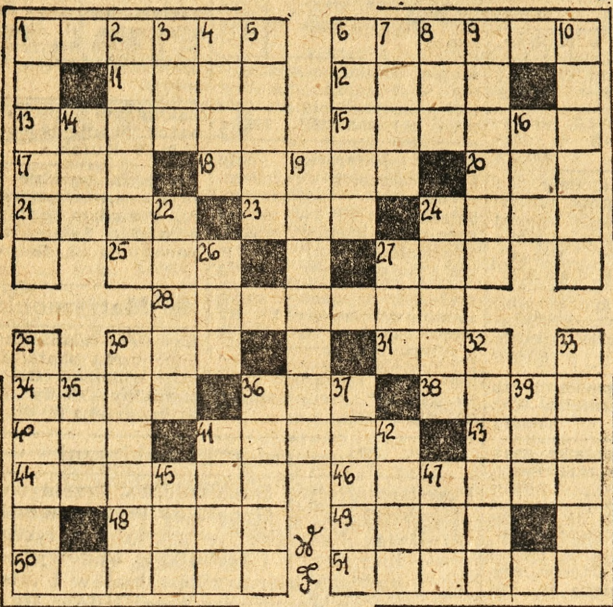
Pięknym akcentem zakończyli swoje występy na IV letniej Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych w Hawanie polscy lekkoatleci. W ostatnim dniu konkurencji lekkoatletycznych, rozgrywanych na stadionie, Pedro Marrera, reprezentanci Wojska Polskiego zdobyli dwa złote medale, wygrywając sztafety 4x100 i 4x400 m po pięknych pojedynkach z zespołami sprinterów kubańskich. Ponadto w biegu na 10 km Henryk Piotrowski zdobył srebrny medal, na 3 km z przeszkodami — Leopold Tomaszewicz brązowy i na 1500 m Włodzimierz Matosz również medal brązowy. Był to więc „polski dzień”. Najwięcej emocji przyniosły, jak zwykle sztafety, w których do zwycięstw typowano biegaczy kubańskich. Tymczasem na dystansie 4x100 m zespół Polski, startujący w składzie — Podlas, Licznarski, Nowosy, Dunecki — okazał się najszybszy, uzyskując świetny czas 39.56. Na pierwszej zmianie wystartował Leonard — Lara była nieudana. Zespół Kuby nie ukończył biegu. Kilkaśmiat minut później następny polsko-kubański pojedynek na biegni 4x400 m. Zwyciężyli Polacy (Stępień, Włodarczyk, Siedlecki, Podlas) — 3.04.8. W zespole kubańskim na ostatniej zmianie startował mistrz olimpijski Juanetorena. Kiedy odbierał pałeczki, świetnie biegający Polacy prowadzili już z przewagą ponad 20 metrów. Pościg Juanetoreny za Podlasem odbywał się przy ogłuszającym dopingu publiczności. Juanetorena walczył z niezwykle ambicją, ale nie udało mu się minąć małego biegacza polskiego. (PAP)

KTO Z KIM ?

BOKS. Niedziela godz. 11 Olimpia — Ruda Hvezda Usti nad Laba, towarzyski mecz juniorów, sala przy ul. Promienistej.
HOKEJ NA TRAWIE. Sobota godz. 15 Poznań — Sparta Gniezno, boisko przy ul. Świerczewskiego 53a, niedziela godz. 10.30 Lech — Start Gniezno, boisko przy ul. Bułgarskiej, mecze rozgrywek o puchar dyrektora WKFT Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.
KOSZYKÓWKA. Sobota godz. 9.45 Amicale Gandawa — Spójnia Gdańsk, godz. 11.30 Stomil Olsztyn — Lech, godz. 16 Spójnia — Olimpia, niedziela godz. 9 — mecze finałowe turnieju koszykarek, sala przy ul. Świerczewskiego 25a.
PIŁKA NOŻNA. Sobota godz. 18.30 Olimpia — Warta, mecz o mistrzostwo II ligi, boisko na Gołęcinie, niedziela godz. 11 Admira-Teletra — Polonia Pila, mecz o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej, boisko Energetyka przy ul. Reymonta.
PIŁKA REZERWA. Sobota godz. 17 niedziela godz. 11 AZS — Olimpia Elbląg, nowa sala WOSiR przy ul. Chwałkowskiego, sobota godz. 18 niedziela godz. 10 Poznań — SZS AZS Białystok, sala przy ul. Naramowickiej 2/8, mecze mężczyzn o mistrzostwo II ligi.
SIATKÓWKA. Niedziela godz. 11 Energetyk — Anilana Łódź, mecz kobiet o Puchar Polski, sala przy ul. Grunwaldzkiej 1.



KRZYŻÓWKA NR 37



Poziomo: 1. ukochany kraj, 6. nasza piosenkarka, 11. najlepsza obrona, 12. aromatyczny trunk, 13. elektroda z ujemnym biegunem, 14. źródła napięcia elektrycznego, 15. człowiek bezwartościowy, 17. powyżej kolana, 18. autor „Nory”, 20. roślina, 21. duży zbiornik do przechowywania cieczy, 23. kobieta bez niczego, 24. koleżanka globusa, 25. koleżanka Oli, 27. z przeszłości, 28. dawniej ogłoszenie w czasopiśmie o charakterze reklamowym, 30. wulkan na Mindanao, 31. matka bogów, 34. ciągle się zmienia, 36. wieczne zielone drzewo, 38. on krakowi oka nie wykoła, 40. krakowi jego nie wykoła, 41. las nad Amazonką, 42. okresowo zalewany rzeka, 43. ptak, który mówi, 44. z ukochną, 46. autor „Powstania życia na Ziemi”, 48. wschodnie imię męskie, 49. kojarzy się z ORS-em, 50. likwidacja, 51. statek rozbitek.

Pionowo: 1. za grzechy, 2. matka opiekunki uroczystości weselnych, 3. 10 x 10, 4.

sędzia muzułmański, 5. zatoka Morza Czerwonego, 6. mniejszy od damy, 7. ARAN, 8. pierwiastek chemiczny, 9. w akwarium, 10. AMONAL, 14. to nie wypada, 16. głupok do młocenia zboża, 19. dykta, 22. gra na papie, 24. szpulka z niciami, 26. nie nasze potwierdzenie, 27. TAR, 29. chłopiec bez wstydu, 30. piękny młodzieniec, 32. miejsce postoju arki Noego, 33. kraj na z Malmo, 35. w rosale, 36. AGANA, 37. termin używany w czasie tresury psów, 39. kanton w Szwajcarii, 41. IKAT, 42. nad bagnem, 45. 1+1, 47. proszek do szorowania.

Opr. Władysław Firlik

Na rozwiązania — przesłane wyłącznie na kartkach pocztowych, z dopiskiem „Krzyżówka nr 37” — czeka my do piątku, 23 września br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe brzmienie haseł rozlosujemy 3 książki po 100 zł. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, kod 60-959 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

Poziomo: stajnia, szafa, wolapik, Cremona, czara, kielisek, sto, arka, kropka, Niasa, mak, tkaczka, nabab, alasz.

Pionowo: kawałek, szcztoka, tara, afera, jama, albi, apasz, kleks, kaktus, Irak, lanca, szakal, orka, izba, Saba, ano.

W wyniku losowania nagrody w postaci książek otrzymują: Maria Rożanowska Poznań; Franciszek Lemanowicz, Czarnków; Marek Dużyński, Sroda.

Nagrody wysłać pocztą Wielkopolska Księgarnia Wysyłkowa.

miedzy WIERSZAMI

KSIAZKA WIELKICH SKANDALI

Na rynkach księgarskich USA i RFN bestsellerem okazała się książka Kennetha Angersa pt. „Hollywood — Babilon”, w której autor opisuje skandale ze świata filmu, a dotyczące słynnych gwiazd ekranu.

Książka, do której autor zbierał materiały przez 20 lat, zawiera również około 300 zdjęć.

Mają w niej swoje rozdziały Lana Turner, Mae West, Erol Flynn, Marlena Dietrich, Charlie Chaplin i cała plejada innych gwiazd ekranu z Hollywood.

Autor z pasją stara się „odbrzdusić” słynne postacie z filmów. Opisuje ich romanse, powiązania z mafią, narkomanię, deprawowanie nieletnich, pijactwa, afery matrymonialne itd. Jednym słowem Angers wyłaził na światło amerykański filmu gigantyczną ilość pomył i znalazł dziesiątki tysięcy chętnych czytelników. A swoją drogą, to nie pierwszy już raz okazuje się, że słynne Hollywood, to prawdziwe bagienko.

NIE MOŻNA ODESPAC

Studenci uniwersytetu w Cambridge (Wielka Brytania) poddali się krótkiemu eksperymentowi naukowemu.

Krótkość dnia bawili się do godziny 4 nad ranem, później położyli się spać, spali do 7, a następnie poszli do zwykłych zajęć. Drugiego dnia spali o 6 godzin dłużej niż zwykle, aby „nadrobić” utracone godziny snu z poprzedniej nocy.

Po dokładnych badaniach lekarskich, które wykonano przed eksperymentem i po jego zakończeniu, okazało się, że dodatkowo wymi godzinami snu niczego nie odrobili. Wydolność ich organizmu była o 1/5 mniejsza niż tych studentów, którzy spali przez dwie noce po 7 godzin.



Gwałtowna wymiana poglądów... CAF — Presse Bild

Kilka Kroków za mało

Oparty o okno swego domu wakacyjnego Karl Meister obserwował wschód słońca. Mathilde krztała się w kuchni.

— Zejdź wreszcie — krzyknęła — albo kawa znów będzie zimna.

Westchnąwszy, zszedł po wąskich schodach. Mathilde ubrana była w spodnie do kolan, buty do chodzenia po górach oraz bluzkę w kratę.

— Idealny dzień na wędrowkę po górach — powiedziała.

— Nie dla mnie — odparł Karl.

— Po co zatem wstałeś tak wcześnie?

Do żonitych monologów przyzwyczaił się przez dwadzieścia pięć lat małżeństwa. Poza tym był w wieku, w którym nie przywiązuje się już do tych rzeczy takiego znaczenia.

Życie mogłoby być tak piękne, pomyślał i zaczął marzyć. Od codziennej, porannej bomby piwa w knajpce, przez drzemkę poobiednią do wieczornej partii kart z kumplami. Można by jeszcze włączyć w to maleńki spacer. Nie za długi i nie tak męczący, jak łazenie po górach.

— Dlaczego nie jesz śniadania? — zapytała Mathilde.

— Myślę o tym, jak piękne byłoby życie bez pracy i wysiłku. Ty literalnie biegasz za pracą.

— A ty uciekasz przed nią — krzyknęła i zaczęła wyliczać prace domowe, które mu się wykonywać.

Karl ze znużeniem zamknął oczy.

— Inni mężczyźni pomagają swoim żonom w domu. A co ty robisz?

Nie odpowiedział.

— Nie interesuje cię nawet co ja robię przez cały dzień — wstała i wyszła z kuchni.

Teraz poszła do piwnicy po swój plecak, pomyślał Karl.

Nagle rozległ się krzyk a potem łomot upadającego ciała. Jego plan funkcjonował. Karl odetchnął głęboko. Wszedł do korytarza. Przewróciła się o drut rozciągnięty na najwyższym stopniu i leżała teraz na dole.

Ostrożnie otworzył drzwi wejściowe i rozejrzył się. W powietrzu unosiła się poranna mgła. Dom leżał około kilometry od wsi. Nikt stamtąd nie mógł go dojrzeć. A turyści nie wyszli jeszcze z domów tak rano. Spojrzył na zegarek, było dziesięć minut po piątej. Jeżeli chodzi o ranne wstawanie, Mathilde biła wszelkie rekordy.

Dwadzieścia minut później

nieboszczka leżała w kufrze samochodu, którym Karl odjechał w kierunku gór. Po kilku kilometrach zjechał w polną drogę. Od kilku dni nie padał deszcz, droga była twarda i koła nie pozostawiały na niej śladów.

Ostatnie dwieście metrów niósł Mathilde. Była to najcięższa część pracy. Doszedł wreszcie do dna doliny, pod pionową ścianą Gołębiej Góry.

Gołębja Góra była bardzo lubianym i idealnym miejscem dla turystów. Potrafiła jednak być niebezpieczna, zwłaszcza jeżeli szło się z wyznaczonego szlaku.

Położył zwłoki Mathilde u stóp góry a obok rzucił jej plecak.

Punktualnie o wpół do jedenastej wkroczył do restauracji „Pod czarnym orłem” i zamówił piwo, które podał mu sam gospodarz.

— Znów posłałeś swą żonę w góry? — zapytał.

— Nie potrzebowałem jej po syłać. Codziennie chodzi tam sama.

Kiedy w południe szedł przez wioskę, pozdrawiał wszystkich napotkanych. W gospodzie „Pod starą oberżystą” zjadł obiad, a następnie pojechał do domu na swą codzienną, popołudniową drzemkę. Wyniósł leżak do ogrodu i postawił go pod jabłonią. Właśnie zamierzał się położyć, kiedy przed domem zatrzymał się samochód, z którego wysiadł wachmistrz policji Gschwandner.

— Jak się masz, Johann — powiedział Karl. — Na karty jest chyba za wcześnie.

— Przygotuj się na przykrą wiadomość — powiedział policjant poważnie.

— Czy coś się stało?

— Karl, musisz być silny. Przykro mi, że to właśnie ja muszę ci przynieść tę wiadomość.

— Mów wreszcie, człowieku — krzyknął Karl, znakomicie wczuwając się w swą rolę.

— Dwaj turyści znaleźli twoją żonę. Pod Gołębnią Górą.

— Spała? — spadła?

— Tak, Karl. Nie żyje.

Karl schwycił się dłońmi za twarz i upadł na leżak. Na jego ramieniu spoczęła przyjacielska dłoń Gschwandnera.

— Jeżeli masz siłę, przyjdź do komendy.

W godzinę później Karl wszedł do pomieszczeń komendy. Za biurkiem Gschwandnera siedział jakiś obcy mężczyzna.

— Hildebrand — przedstawił się. — Zastępuje kolegę Gschwandnera. Musiał odwieźć swą żonę do szpitala.

„Głupi przypadek”, pomyślał Karl. Ale przecież nie że go nie może się stać.

— Gschwandner powiedział mi, że pańska żona była doświadczoną turystką.

— Powiedzmy raczej alpinistkę. Chodziła po górach od ponad dwudziestu lat.

— Powinna docenić niebezpieczeństwo Gołębiej Góry. Pańska żona nie jest pierwszą ofiarą tego szczytu. Lekarz uważa, że nie żyła od kilku godzin. Kiedy wyszła z domu?

— Tuż przed szóstą. Leżałem jeszcze w łóżku.

— Czy pan nigdy nie towarzyszył żonie?

— Nie. Nigdy nie chodziłem po górach.

Po podpisaniu protokołu i zidentyfikowaniu zwłok Mathilde, Karl wrócił do domu. Kiedy wieczorem wybierał się na spacer, aby przemyśleć swą nową sytuację i ewentualne plany na przyszłość, zapukano do drzwi. Stał za nimi Hildebrand.

— Bardzo mi przykro, że przeszkadzam — tłumaczył się, ale nie brzmiało to zachęcająco.

— Proszę, niech pan wejdzie — coś jednak jest nie tak, pomyślał Karl.

Hildebrand wyciągnął z kieszeni przedmiot, wyglądający jak zegarek na rękę.

— Ten licznik kroków nabyła pańska żona w sklepie sportowym przed czterema dniami. Znaleźliśmy go na jej nodze. Miał rejestrować ile kroków przebyła każdego dnia. Chciała udowodnić panu, mój panie, jak długą trasę musi przejść codziennie gospodyni domowa.

— Nie — wykrzyknął Karl.

— Tak. Powiedziała to sprządawcy. Codziennie notowała liczbę przebytych kroków.

— Hildebrand wyjął z kieszeni mały notesik. — Ostatni zapis pochodzi z wczorajszego wieczora. Zapis ten nie zgadza się jednak z tym co dziś pokazuje licznik. Wynika z tego, że dziś rano pańska żona zrobiła nie więcej niż pięćdziesiąt kroków nie mogła jednak wejść na Gołębnią Górę. A jeżeli nie weszła na górę, nie mogła również z niej spaść. Jest zatem tylko jedno wytłumaczenie: nie żyła już przedtem i została przez pana zawieszona na miejscu „nieszczęśliwego wypadku”.

Karl nie odpowiadał.

— Gdyby interesował się pan więcej żoną a więc i jej notesikiem, nie moglibyśmy udowodnić panu morderstwa.

CECILE LEMON

EWOLUCJA

Dziadek gości cenil, od przyjęć nie stronił, pokazywał wszystkim swą kolekcję broni.

Ojciec nie był gorszy, nie skąpił pieniędzy — z dumą demonstrował plótna przednich pędzli.

Syn panny zapraszał do swojej przystani, by im pokazywać album ze znaczkami.

A wnuk z artystycznych wyzbyty kompleksów, gościom pokazuje kafelki z PEWEX-u.

Zamiast w saloniku damy bawić w wdzikiem trzeba dziś podziwiać sedes i łazienkę.

NA EKRANACH



„MILIONER” — jest nowym filmem polskim, zrealizowanym przez Sylwestra Szyszkę, reżysera mającego w dorobku interesujące pozycje z pierwszych lat Polski Ludowej („Ciemna kawa”, „Mgła”) oraz trzy odcinki telewizyjnego serialu „Najwspanialszy dzień życia”. Ten wspaniały obraz jest próbą ukazania pewnych psychologicznych i społecznych problemów, swoistych cech mentalności ludzi działających zawsze „na nie”, gotowych do zawiści i wrogości wobec każdego, komu choć trochę powiedzie. A w tym przypadku chodzi o szczególnego szlachetnego — o totalitarnego milionera.

Problem nie ogranicza się tylko do pieniędzy — mówił jednym z wywiadów reżyser. Filmowy milion jest tylko symbolem owego koleśnego powodzenia. Dotykające wybrania fortuny (na ekranie odwołano Janusz Gajos) wrogość i zawiść ze strony wiejskiej społeczności są zjawiskiem nie tylko przykrym, ale także szkodliwym i groźnym...

Kto wie, czy po obejrzeniu tego filmu nie zmaleje liczba chętnych do wygrania miliona... (Kos)

Na polowaniu



— Ma pan wspaniałą listę osiągnięć... Tylko — czy to są zajęcia, czy też chodzi o „blond zajączki”?



— Z moim mężem jest to samo — jedyna, czego mu brak, to czasami dobrego „ognia” w pewną część ciała...



— Sądzisz, że zające będą ci wierzyły, iż wybrałeś się na kaczki?



— Coś mi się wydaje, że z dzisiejszego polowania na zające nic nie będzie. Trzeba było zabrać z sobą wędkę...